Nr. 294. Kraków, Sroda 28 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr, półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

UPADEK KRAKOWA.

Tytuł na pierwszy rzut oka zanadto alarmujący, a oparty jednak na rzeczywistym stanie rzeczy, gdy uwzględnimy wielką miasta naszego tradycję, świetną jego przeszłość, a coraz smutniejszy stan obecny. Zdaje się być rzeczą niemożebną, aby stara stolica królów polskich zupełnie była zapomnianą przez tych, którzy są do tego w pierwszej linji powołanymi, aby dążyć do jej rozwoju i bronić jej interesów.

Tymczasem w ciągu lat ostatnich jeden, jedyny głos, który przypomniał dawną Krakowa świetność, nie wyszedł z sali obrad Rady miejskiej, ani z sali sejmowej, nie był wyrazem szlachetniejszych aspiracyj krakowskiego mieszczaństwa, ale był wyrazem szczególniejszej pamięci i łaski najwyższego polskości protektora, Cesarza Franciszka Józefa, który stolicę biskupią w Krakowie podniósł do książęcej godności a bez przypomnienia ze strony kraju i bez zabiegów delegacji polskiej.

Po za tym wspaniałomyślnym aktem, może jeszcze z tego samego wysokiego źródła i druga spłynąć łaska, gdy uwaga najłaskawszego Monarchy zwróci się do panteonu naszej przeszłości narodowej, do królewskiego Wawelu, w którego grobach obok królów polskich spoczywają zwłoki kilku arcyksiężniczek Habsburskiego domu. Wtedy odnowią się może z kilku już stron wilgocią przesiąknięte mury, które po stronie „kurzej stopki“ grożą zawaleniem a we wszystkich punktach przedstawiają coraz smutniejszy obraz ruiny i upadku. Że to niebawem nastąpi nie wątpimy wcale, znając podziw budzącą szlachetność i wzniosłą inicjatywę ukochanego Monarchy, jakkolwiek z drugiej strony również i o tem dobrze wiemy, że prastary gród nie może w tej sprawie wcale liczyć na te koła swych autonomistów i dygnitarzy, którzy do czuwania nad tą sprawą są powołanymi i obowiązanymi.

Z prawdziwym smutkiem wyznać nam też przychodzi, że jak to powiedzieliśmy, po za aktami łaski monarszej nie słychać dziś głosu przemawiającego w obronie żywotnych interesów królewskiego grodu, w obronie rozwoju i przyszłości Krakowa! Prawda, że w roku zeszłym odezwały się głosy wielu zacnych obywateli naszych, że kiedy już pod względem należnej mu powagii ekonomicznej potęgi podnieść go nie możemy, a raczej nie umiemy, należy czuwać przynajmniej nad utrzymaniem jego pamiątek i upiększeniem. Ale jak szczupłe stosunkowo grono osób podjęło tę myśl, jak mizerną liczbę członków zebrało Towarzystwo upiększenia miasta, które tej myśli miało być wyrazem!

Prawda również, żeśmy odrestaurowali wewnątrz kościół Marjacki, że budujemy nowy teatr, że przygotowujemy się do budowy wodociągów. Ale uderzmy się w piersi i powiedzmy szczerze, a z największą w tym razie boleścią, że pod firmą polską dokonują tego przeważnie siły obce, z wielką dla genjuszu polskiego i pracy polskiej krzywdą, a przy zgubnej nieufności dla rodzimych sił wytwórczych, na korzyść i pożytek obcych nam żywiołów.

Dla kogóż zresztą te wszystkie, nie już duchowe, ale materjalne wysiłki? Czy mury dla murów stawiamy a wspaniałe gmachy dla przejezdnych? Wszakże tylko jeden Kazimierz się zaludnia, a to przeważnie napływową biedną ludnością, która z pod rosyjskiego zaboru coraz liczniej przybywając do naszego miasta, może w najmiłosierniejszych nawet ludziach budzić smutne obawy bez jakiegokolwiek punktu wyjścia w najbliższej przyszłości.— Po za tem w centrum miasta niewiele inteligencji urzędniczej i z każdym dniem wobec konkurencji obcej uboższe mieszczaństwo, a po przedmieściach ostatnia nędza ludzi, duszących się w wilgotnych norach, albo też ciężka walka o byt chrześcijańskich przedmieszczan, którzy mogą jedynie żyć ożywiającym się w centrum miasta ruchem, gdy tymczasem ten ruch jest coraz słabszym, a położenie warstw pracujących przez to tem przykrzejszem.

Wszystko zatem co dąży do zmniejszenia w centrum miasta i w ogóle w mieście, działających w niem i pracujących inteligentniejszych żywiołów, pociągnąć musi za sobą zgubne następstwa i zmierza do upadku Krakowa.

Z największem też zdziwieniem przekonywujemy się z postępowania posłów miasta Krakowa do Rady państwa, pp. dra Augusta Sokołowskiego i dra Ferdynanda Weigla, w sprawie nowej organizacji galicyjskich kolei państwowych, że nie poczynili żadnych o to starań, aby w razie ustanowienia głównej dyrekcji kolei galicyjskich we Lwowie, pozostawiono również dyrekcję w Krakowie, tak, że skutkiem tego miasto nasze utracić może dwieście inteligentnych rodzin, co w gruncie rzeczy jak już wyżej przedstawiliśmy, przyczynić się może do upadku Krakowa.

Zadanie posłów krakowskich było, zdaniem naszem, w danej sprawie tem łatwiejsze, ile że koleje państwowe w Galicji, przy całej sprężystości i najlepszej woli dotychczasowego zarządu, przedstawiały dotąd liczne braki i niedostatki, przedewszystkiem zaś pod względem nader szczupłego personalu urzędniczego, w szczególności zaś wyższych urzędników, jak również pod względem wielu urządzeń kolejowych, które w pierwszej epoce istnienia galicyjskich kolei państwowych, bądź dla braku funduszów, bądź dla naturalnych całkiem trudności w zorganizowaniu nowych linij kolejowych, muszą wykazywać liczne niedostatki.

Przypominamy, że przed objęciem urzędowania przez dyrektora Kolosvarego, panowało w Galicji zachodniej ogólne rozgoryczenie, z powodu wadliwego urządzenia zachodniej sieci galicyjskich kolei żelaznych, a jak z jednej strony sprężystości tegoż dyrektora przy życzliwem usposobieniu prezydenta Czedika, udało się wiele złego usunąć i zaufanie publiczności do zarządu kolejowego wzmocnić, tak z drugiej strony okazało się ponad wszelką wątpliwość, że odpowiednio podzielona i urządzona kontrola rozgałęzionej sieci kolejowej, utrwala bezpieczeństwo osób i ułatwia znacznie przewóz towarowy. Jeżeli obecnie przybyła kolei państwowej kolej czerniowiecka i długa linja kolei Karola Ludwika ze wszystkiemi rozgałęzieniami, należało zgodnie zresztą z wymaganiami ministerstwa wojny, utworzyć raczej obok centralnej dyrekcji we Lwowie trzecią dyrekcję w Przemyślu, ani żeli kasować dyrekcję krakowską, z niepowetowaną szkodą dla miasta Krakowa.

A gdy stan sprawy zmierza do upadku Krakowa, pytamy, czy może być dla nas pociechą, że się równocześnie Lwów podniesie?

Zdaniem naszem, tysiąc nowych rodzin nie może mieć dla Lwowa tego znaczenia, jakie ma ubytek dwustu dla Krakowa i równocześnie zmniejszenie wpływu i powagi naszego miasta.

Obowiązek nie pozwala nam zarazem zamilczeć, że znana sprawa podhajecka wyzyskaną została również do agitacji zakulisowej, która ma na celu obalenie powagi i wpływu zasłużonego dyrektora, Henryka Kieszkowskiego, w tym głównym, a do dziś tajonym zamiarze, aby niszcząc niespożytą tegoż dyrektora dla Krakowa zasługę, że miasto nasze uczynił mimo silnej opozycji jednem z centrów najżywotniejszych materjalnych interesów obywatelskich, przenieść siedzibę dyrekcji i Rady nadzorczej do Lwowa, jako do stolicy kraju.

Zastanówmyż się, do czego to wszystko prowadzi? Czy to nie oczywiste spychanie jedynego dziś rdzennie polskiego, a tak nam wszystkim drogiego miasta w przepaść upadku? A jeżeli sumienie każdego bezstronnego obywatela po polsku i po chrześcijańsku myślącego, musi to przyznać, toć chyba już wszyscy widzieć mogą słupy graniczne tego liberalizmu, któremu ogłuszona frazesami hołdowała przy ostatnich wyborach szczupła na szczęście większość wyborców Krakowa.

Dla pozyskania tłumów, menerzy lewicy mięszają przy ważniejszych sposobnościach wrogi dla nas prąd liberalny z pojęciem zdrowego postępu, ale jak tego postępu wszyscy zarówno pragnąć muszą ze względu na dobro tego kraju, tak godzi się zaprotestować przeciwko tym bałamutnym prądom, które Bóg wie o co, rozdzielają obywateli tego kraju, gotując nędzę dla przyszłych pokoleń i pozbawiając polski genjusz, polską pracę i rodzimy dobytek tylu krwawych trudów, powagi i wpływu i wszelkiego dla dalszej walki znaczenia.

To też, jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli się nie ocknie społeczeństwo z obecnego chorobliwego stanu, będziemy mieć gmachy, świadczące o świetnej naszej przeszłości, ale na murach tych gmachów będzie zarazem pleśń upadku, bo wśród pustych gmachów i ulic nie będzie wiary w przyszłość, ni życia.

W SPRAWIE KSIĘZTWA CIESZYNSKIEGO.

(*X*). Tylekroć przez nas poruszana kwestja ślązka, doczekała się nareszcie tego, że ostatecznie powzięto w sprawie tej decyzję, nie po myśli może tych wszystkich, których sprawa ta najbardziej dotyczy, ale zawsze decyzję pożądaną, mogącą mieć w następstwie rezultaty dodatnie. Otóż, co w tej mierze pisze, zwykle dobrze poinformowany korespondent wiedeński do *Kraju*: „Jak się dowiaduję z dobrego źródła, zamyśla sam Ślązk upomnieć się o swoje prawa Akcję biorą w rękę polscy i czescy posłowie Sejmu ślązkiego, których jest obecnie sześciu, mianowicie trzech Polaków: ks. Święży, dr. Jan Michejda i rolnik Cienciała, i trzech Czechów: Hruby, Stratil i ks. Gruda. Otóż posłowie ślązcy w pełnej liczbie swej zamierzają przybyć do Wiednia, jako deputacja, udać się naprzód do Koła i żądać w imieniu kraju, którego są prawowitymi przedstawicielami, od Koła poparcia u rządu, do którego udadzą się następnie, a mianowicie do prezydenta gabinetu hr. Taaffego, następnie do ministra oświaty Gautscha i do ministra sprawiedliwości hr. Schönborna. Żądania ślązkiej ludności polskiej są następne: 1) urządzenie seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie z polskim językiem wykładowym; 2) urządzenie niższego gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Cieszynie lub nawet zutrakwizowanie istniejącego tamtejszego gimnazjum niemieckiego w czterech niższych klasach, w gimnazjum niższem; 3) przyłączenie Księztwa cieszyńskiego, należącego obecnie do djecezji wrocławskiej, do biskupstwa krakowskiego. Czesi żądają podobnie czeskiego seminarjum nauczycielskiego i czeskiego niższego gimnazjum, względnie przyjęcia istniejącego z prywatnych funduszów czeskiej „maticy szkolnej“ niższego czeskiego gimnazjum w Opawie na rachunek państwa; wspólnie zaś żądają ślązcy Polacy i Czesi, jedni dla Księztwa cieszyńskiego, drudzy dla Księztwa opawskiego: rozporządzeń, aby sądy i urzędy polityczne odpowiadały na podania polskie lub czeskie po polsku lub po czesku; następnie zmiany prawa wyborczego dla Ślązka, gdzie przeciwko wszelkiej sprawiedliwości złożono poszczególne okręgi wyborcze wiejskie i miejskie tak, żeby tylko Niemcom nadać sztuczną przewagę.

Z powyższego widać, że wszystkie żądania Ślązaków, z wyjątkiem zmiany prawa wyborczego, są tego rodzaju, że im może zadośćuczynić sam rząd, bez odnoszenia się do Rady państwa. Co do szkół potrzebuje tylko minister oświaty wnieść do budżetu odpowiednią kwotę, zaś co do odpowiedzi sądów i urzędów politycznych w języku podania, wystarczą na to proste rozporządzenia ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Jedynie tylko zmiana prawa wyborczego należy do zakresu działania Rady państwa Sprawy przyłączenia Księztwa cieszyńskiego do djecezji krakowskiej nie chcą Ślązacy, dla pewnych powodów, poruszać już teraz, dlatego odpadłaby ona na razie z listy ich żądań, które podnieść to trzeba wyraźnie, są bardzo skromne i przy odrobinie dobrej woli ze strony Koła polskiego, łatwe bardzo do przeprowadzenia. Terminu przybycia deputacji ślązkich posłów do Wiednia nie oznaczono dotychczas. W interesie sprawy życzyć jednak należy, żeby Ślązacy nie zwlekali z wysłaniem swej deputacji, ponieważ czas rozprawy budżetowej jest najodpowiedniejszym, aby ich żądaniu mogło się jeszcze w bieżącym roku stać zadość“.

Tyle korespondent *Kraju*. Akcję, której się podejmują reprezentanci słowiańskiej ludności Ślązka austrjackiego pochwalamy, nie godzimy się jednakowoż wcale na to, aby dla „pewnych powodów“, których nie wyluszczono, skreślano z listy żądanie przyłączenia Księztwa cieszyńskiego do djecezji krakowskiej, które to żądanie wydaje się nam najkardynalniejszym postulatem. Przez przyłączenie Księztwa cieszyńskiego do djecezji krakowskiej, położonoby bowiem najsilniejszą zaporę prusofilizmowi, niebezpiecznemu monarchji, a szerzącemu się dziś na Ślązku austrjackim z taką gwałtownością. Przyłączenie to leży również w interesie narodowości naszej i w interesie samego Kościoła. Jest rzeczą na Ślązku powszechnie znaną, której nikt, świadomy tamtejszych stosunków, nie zaprzeczy, że wskutek niedostatecznej znajomości języka polskiego tamtejsze duchowieństwo katolickie przy najlepszych swych chęciach nie może na lud polski wywierać pożądanego wpływu. Jeżeli się dalej zważy, że ludność polska jest tam w połowie ewangelicką, że pastorzy ewangeliccy władają biegle językiem polskim, że więc pod tym względem pewną wyższość posiadają, łatwo osądzić można, jak groźnem jest dla Kościoła niebezpieczeństwo.

Na tę okoliczność zwracamy kołom kompetentnym uwagę

Z KRAJU.

Projekt sieci kolei lokalnych.

(Ciąg dalszy).

Dla tej kolei można następujący rachunek zestawić. Kilometr kolei o szerokości toru 0,75 m. wraz z taborem kolejowym kosztuje mniej, niż kilometr kolei normalnotorowej bez taboru. Przyjąwszy jednak te koszta równe, możemy koszta najmu wozu dla kolei normalnotorowej porównać z kosztami przeładowania wozu. Dla przebycia całej linji tam i napowrót potrzebuje wóz według doświadczeń związku kolejowego czterech dni czasu. Podług cen powyżej przytoczonych, najem wozu za cztery dni kosztuje 2 złr. 40 ct., a za przebytych 536,4 kilometrów drogi 3 złr. 20 ct. czyli razem 5 złr. 60 ct Jeżeliby zawartość tego wozu, wynosząca co najwyżej 10 ton, miała być w stacji Brod dwa razy przeładowana, wtedy koszta przeładowania, licząc po 12 ct. za tonnę, wyniosłyby tylko 2 złr. 40 ct., czyli mniej, niż połowę kosztów najmu wozu.

Na kolei wysokotorowej w Bośnji odbywa się ruch z prędkością dochodzącą do 40 kilometrów na godzinę, a więc z prędkością, której nawet na normalnotorowych kolejach lokalnych zwykle nie osiągamy. Parowozy tej kolei pracują z siłą 200 koni i przewożą na poziomie pociągi, ważące 400 ton, a na wzniesieniu 14% pociągi po 130 ton. Ta kolej przewozi drzewo budulcowe, zboże, woły i nierogaciznę, a więc towary, które na kolejach galicyjskich będą najważniejszymi artykułami przewozu. Jeżeli jeszcze zważymy, że kolej Bosna odpowiada również wymaganiom strategji, bo wybudowano ją przedewszystkiem dla celów wojskowych, to przyjdziemy do przekonania, że kolej wąskotorowa o szerokości toru 0,75 m. odpowiada wszelkim wymaganiom pod względem ruchu na kolejach lokalnych. Nie zawadzi wspomnieć, że ministrowie wojny we Francji i w Austrji przyznali możność transportu wojsk i armat kolejami wąskotorowemi, zaczem względy wojskowe nie będą stały na przeszkodzie w uzyskaniu koncesji na takie koleje.

Mając na oku stosunki galicyjskie, nasuwałaby się niemal z góry zasada, że wszystkie budować się mające koleje lokalne powinny otrzymać wąski tor. Są jednak pewne przypadki, w których wykonanie kolei wąskotorowej nie byłoby wskazane, w innych trzebaby dla każdego przypadku z osobna przeprowadzić szczegółowe studja nad tem, o ile miejscowe warunki mogą być podporządkowane zasadzie oszczędności w kapitale, który na budowę ma być wyłożony, pomnąc na to, że znaczną oszczędność można uzyskać tylko przez zastosowanie toru o szerokości 0,75 m.

Przeprowadzenie odnośnych studjów i wszelkich badań przedwstępnych, jakoteż wykonanie projektów powinno być powierzone technicznym organom, przez Wydział krajowy do tych czynności powołanym. W tym celu wypada w Wydziale krajowym utworzyć odrębny oddział techniczny dla spraw kolejowych.

Z treści kwestjonarjusza Wydziału krajowego wynika, że chodzi o koleje w takich okolicach Galicji, które ze względu na warunki miejscowe, możność rozwoju produkcji, wyzyskanie bogactwa produktów przyrody i t. p. potrzebują ułatwienia komunikacji.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KURJER LWOWSKI.

* W d. 24 b. m. w uniwersytecie lwowskim odbyło się doroczne zgromadzenie Towarzystwa historycznego, pod przewodnictwem prof. Wojciechowskiego, przy nieniezbyt licznym udziale członków. Na wstępie przedłożone zostało Zgromadzeniu sprawozdanie z czynności całorocznych Towarzystwa. Poświęcono gorące wspomnienie ś. p. Ksaweremu Liskemu, którego duch unosi się po nad Towarzystwem. W ciągu ubiegłego roku członkowie Towarzystwa miewali odczyty; dyskusje budziły wielkie zajęcie. Wydawnictwo *Kwart. historycznego* postępowało dalej tym samym torem, którym prowadził je ś. p. Ksawery Liske. Objętość znakomitego pisma zwiększyła się w ostatnich czasach znacznie. Liczba członków, w r. 1890 wynosząca 246, wzrosła do 275. *Kwartalnik* bity w r. b. w 450 egzemplarzach jest na wyczerpaniu. „Kółka naukowe“ na prowincji rozwijają się pomyślnie. Wybory dały rezultat następujący: Prezesem został prof. Tadeusz Wojciechowski; zastępcą prezesa Władysław Łoziński; skarbnikiem Saturnin Kwiatkowski; na członków wydziału wybrano pp. Ludwika Finkla, Romana Pilata, Antoniego Prochaskę, Antoniego Semkowicza; redaktorem *Kwartalnika historycznego* pozostał p. Oswald Balzer, zaś komitet redakcyjny składają pp: Aleksander Czołowski, Władysław Abraham, Ludwik Ćwikliński, Zdzisław Hordyński, Ludwik Kubala, Fryderyk Papée; do komisji kontrolującej weszli pp.: Wilhelm Bruchnalski, Ludwik Dziedzicki i Władysław Schmidt.

* W Kulparkowie d. 17 b. m. zaszedł fakt następujący: Jeden z chorych, umieszczony w kraj. Zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, mianowicie Iwan Humeniuk, 33 lat mający, wyszedł po obiedzie, jak zwykle w dzień pogodny, wraz z innymi chorymi do ogrodu zakładowego na przechadzkę. Po krótkiej przechadzce skoczył szybko ku rynnie, umieszczonej koło muru i po niej w jednej chwili wydrapał się na pierwsze piętro. Dozorca Baranowski, który był z chorymi w ogrodzie, okazał w tym wypadku wielką przytomność umysłu i odwagę, gdyż tą samą drogą po rynnie puścił się w pogoń za chorym. Humeniuk spostrzegłszy jednak, że jest ścigany, wdrapał się po rynnie na drugie piętro, a nie mogąc z powodu okapu dachu, jeszcze wyżej wyleźć, stanął sobie we framudze ślepego okna. Tuż za nim wdrapał się również dozorca Baranowski i w tej samej framudze zajął miejsce obok chorego. Jak wielką była odwaga dozorcy w tym wypadku, świadczy dostatecznie ta okoliczność, iż najmniejszy ruch chorego, spowodować mógł upadek obu z wysokości II piętra na ziemię, wyłożoną kamiennemi płytami. Powiadomiona o tym wypadku zakładu straż ogniowa ochotnicza, przybiegła natychmiast z prześcieradłem i innemi przyborami ratunkowemi. Po naprężeniu prześcieradła i położeniu na ziemi sienników, rozpoczęto akcję ratunkową. Kilku strażaków z linami i pasami pod kierunkiem p. Krzyżanowskiego, udało się na dach. Po spuszczeniu linewek, dozorca Baranowski korzystając ze spokojnego zachowania się chorego, w jednej chwili zabezpieczył go, a następnie siebie przy pomocy linewek od upadku. Wówczas strażacy chcieli dozorcę i chorego spuścić na dół. W tej chwili jednakowoż, a szczęście, że dopiero wówczas, gdy dozorca i chory byli zabezpieczeni, Humeniuk począł szarpać się i czepiać rynny i muru, opierając się dalszej akcji ratunkowej. Musiano dopiero wyciągnąć obu na dach i przez okno dachowe dostano się na strych, zkąd po schodach odprowadzono chorego do sali zakładowej. Dyrektor Zakładu, dr. Neusser, udzielił dozorcy Baranowskiemu za ten czyn, uskuteczniony z narażeniem własnego życia, nagrodę w kwocie 10 złr.; — Wydział krajowy zaś otrzymawszy o tym wypadku urzędowe sprawozdanie, postanowił wyrazić Baranowskiemu uznanie na piśmie, oraz przyznał mu nagrodę w kwocie 25 złr., złożonej na książeczkę Kasy oszczędności.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Nasz korespondent ze Stryja donosi: „Mieliśmy tutaj prawdziwą biesiadę artystyczną — znać jednak za wykwintną dla tutejszej t. zw. „inteligencji“, skoro mała tylko garstka brała w niej udział. Wieczór dramatyczny dany wobec pustej sali w dn. 22 b. m. przez pp. Kwiecińskich jest smutnym, a niestety nie nowym dowodem, że sfery inteligencji oderwać się nie potrafią od kieliszka i stolika zielonego. A szkoda! Tym razem można było poświęcić „emocje światowe“ lub „winne“ dla wrażeń wprawdzie tylko estetycznych, jakie dawał ze smakiem ułożony program przedstawienia pp. Kwiecińskich. Przedstawienie rozpoczął monolog „Pierwszy raz,“ p. Koźmińskiego, wygłoszony przez p. Kwiecińskiego, nastąpiła komedja w jednym akcie p. t. „Pani z dyplomem,“ odegrana przez obojga artystów, i przez pannę Zion. Dalszy punkt programu zapełnił monolog „Przygoda aktorska“ p. Kwiecińskiego. Wieczór zakończyła komedja w jednym akcie p. t. „Mąż pieszczony“. Nie potrzebuję dodawać, że artyści grali koncertowo. Wyrazem uznania dla ich pracy i talentu były huczne oklaski audytorjum“.

* Z Zakopanego donoszą: Na spornem terytorjum przy Morskiem Oku zaszły w ostatnich dniach rozruchy między galicyjskimi góralami z Białki a węgierską strażą leśną księcia Hohenlohego. Dwaj górale mieli zostać przy tej sposobności przez Węgrów schwytani i pobici. W schronisku Towarzystwa tatrzańskiego nad Morskiem Okiem znajduje się podobno austrjacki posterunek żandarmerji. Królewski nadżupan na Spiżu, hr. Csaky, udał się do Pesztu, wezwany przez węgierskiego ministra spraw wewnętrznych w sprawie Morskiego Oka.

* W Oświęcimiu dnia 24 b. m. odbyła się lustracja korpusu i rekwizytów ochotniczej Straży ogniowej, przez sekretarza krajowego Związku strażackiego p. Aleks. Piotrowskiego ze Lwowa. Uznanie wyrażone przez niego komendzie strażackiej niech będzie bodźcem do dalszej wytrwałej pracy nad rozwojem tej pożytecznej instytucji.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Tarnopolu, realność l. 42 w Borkach położona, dnia 25 listopada i 22 grudnia od 2000 złr.

* W Krzeszowicach, 1/4 realność l. 38 w gm. Zalasin położona, d. 30 stycznia i 11 stycznia od 25 złr. 25 ct.

Z bieżącej chwili.

Dziennik *Die Ungarische Post* twierdzi że nieprawdą jest, jakoby rząd węgierski doniósł już Papieżowi o zamianowaniu arcybiskupa ks. Samassa prymasem węgierskim. Nie mogło to nastąpić z tej prostej przyczyny, że rząd jeszcze nie rozstrzygnął o obsadzeniu stolicy prymasowskiej.

Wiedeńska prasa liberalno-żydowska nie przestaje napadać na arcybiskupa z Aix, za jego stanowczą odpowiedź na okólnik ministra Fallières przeciw pielgrzymkom do Rzymu i cieszy się, że rząd francuski wytoczył dzielnemu biskupowi proces karny. Ojciec św., jak wiadomo, pochwalił księdza Gouthe-Soulard a oświadczyła się za nim także cała prasa katolicka. We Francji bronią arcybiskupa z Aix: *Le Monde, L'Univers, La Gazette de France, L'Authorité*, a nawet *Le Journal des Débats*. Postępowanie rządu z poważnych dzienników pochwalił tylko: *Le Temps* i *La République Française*.

Perjod ustawodawczy parlamentu angielskiego kończy się dopiero w r. 1893. Mimo to walka wyborcza już się rozpoczęła na wszystkich punktach. Gladstone, Morley i Harcourt przedstawili już wyborcom program whigów czyli stronnictwa liberalnego, a ze strony konserwatywnej czy torysów odpowiadali im: minister wojny Stanhope i nowy pocztmistrz generalny Fergusson, a świeżo przemawiał także przywódca liberalnych unionistów czyli przeciwników autonomji Irlandji p. Chamberlain. Oświadczył on, iż nie wierzy w zwycięztwo Gladstone'a, bo rządy jego wywołałyby zamieszanie w Wielkiej Brytanji i pokłóciłyby je z potrójnem przymierzem. W Irlandji powstałaby znów anarchja, a na przeprowadzenie reform wewnętrznych, jakkolwiek bardzo potrzebnych, czekaćby wypadło długie lata. Opróżnienie Egiptu przez Anglików, jest zdaniem Chamberlaina, obecnie wręcz niemożliwe.

Nowy przywódca irlandzkiego stronnictwa parnelistowsko-narodowego John Redmond liczy dopiero 34 lat życia, ale już od lat 10 bierze udział w życiu politycznem jako deputowany z północnego okręgu Wexford. Jest on synem dawnego deputowanego z tego okręgu a wychowanie odebrał staranne. Z Australji, gdzie przed czterema laty bawił, zebrał dla irlandzkiej ligi narodowej 10 miljonów funtów szterlingów i przywiózł sobie piękną a bogatą żonę. Mówią, że obecnie ma się ubiegać o mandat po Parnellu. *Pall Mall Gazette* charakteryzuje go w sposób następujący: „Pan Redmund albo „Roscius Redmond“, jak go zwykli nazywać satyrycy z Izby niższej z powodu, że wystąpienia jego nieco przypominają scenę, używa stanowczych wyrażeń, ale nie odznacza się stanowczością charakteru. Często pozwala się porywać swemu uczuciu i nierzadko był aktorem „scen“ parlamentarnych. Jako sprawca zatargów w Izbie, przyczynia się zwykle do zaostrzenia dyskusji przez swe zimne deklamacje, które na końcu każdego zdania stwierdza przez energiczne ruchy głową. Na trybunie uchodzi za świetnego mówcę“.

Z różnych sfer i stron.

Smierć króla Murata.

I.

Odjazd z Neapolu i przybycie do Korsyki.

Wiemy dla jakich powodów Joachim Murat, który z woli Napoleona I panował dziesięć lat w Neapolu, opuścił swoją stolicę w dniu 19 maja 1815 r.

W 1814 r. porzucił swego sprzymierzeńca i szwagra i objął we Włoszech dowództwo armij sprzymierzonych. Gdy Napoleon powrócił z wyspy Elby, znowu przerzucił się na jego stronę i chciał odeprzeć Austrjaków do rzeki Po. Szczęście mu jednak nie dopisało; część wojska zdezerterowała, a w chwili ukazania się floty angielskiej w zatoce Neapolitańskiej, sprawa jego była straconą i musiał uciekać ze swego królestwa. Z kilku wiernymi przyjaciółmi schronił się do Tulonu, gdzie go jakiś czas pozostawiono w spokoju i mógł przeprowadzić korespondencję ze swoją żoną Karoliną, siostrą Napoleona, przebywającą w Austrji, pod nazwiskiem hrabiny Lipano.

Wkrótce jednak zaczęto go ścigać i prześladować. Raz zmuszony był schronić się do dołu od kartofli i tam przepędził cały dzień. Postanowił więc opuścić Francję i ze swymi trzema adjutantami chciał odpłynąć do Korsyki, na okręcie kupieckim. Zjawił się na brzegu, wsiadł do łódki, a okręt tymczasem rozwinął żagle i spokojnie pożeglował, zostawiwszy Murata samego wśród fal wzburzonych.

Nie stracił jednak odwagi i wkrótce porozumiał się z drugim kapitanem, niejakim Oletta. Ten przewiózł go do Bastji, w dniu 22 sierpnia 1815 r.

* * *

Zaledwie przybył do portu, natychmiast opuścił Bastję i udał się do Vescovato, gdzie przebywał jego pierwszy adjutant, jenerał Franceschetti, oddany mu duszą i ciałem. Niedługo jednak pozostał w Korsyce, gdyż rząd francuzki nie życzył sobie jego pobytu i nakazał Muratowi opuścić wyspę w jak najkrótszym czasie. Powrócił znowu do Ajaccio. Zastał tam już gotową fregatę i pasport podpisany przez księcia Metternicha. Komisarz sprzymierzonych przybył naumyślnie z Paryża, celem zakomunikowania odnośnych warunków i jeżeli się zgodzi na takowe, pozostawiono mu wolność zamieszkania w Austrji.

Na miejsce pobytu przeznaczono mu jedno z miast czeskich, lub w Austrji niższej. Mógł zatrzymać przy sobie całą rodzinę, ale zabronionym miał wyjazd z kraju czyli po prostu skazano go na internowanie. Była to w całem znaczeniu abdykacja wszelkich praw do korony. Murat odebrał paszport, lecz nie wsiadł na okręt i w liście wystosowanym do jednego ze swoich przyjaciół oświadczył, że będzie działał według własnej woli i postanawia odzyskać państwo utracone, jeżeli Bóg użyczy mu sił i środków.

Zebrał sześć wielkich szalup. Wsadził na nie oficerów swojego dworu i 250 dawnych żołnierzy, którzy na wiadomość, że król ukochany znajduje się w Korsyce, nadbiegli ze wszystkich stron kraju.

* * *

Podróż była długa i uciążliwa. Wypłynął z Ajaccio w dniu 28 września i dopiero 6-go października znalazł się w bliskości brzegów Kalabrji. Burza rozpędziła jego małą flotyllę i wielu, widząc jawne niebezpieczeństwo, starało się odłączyć od niego. Brakowało przytem żywności i wody do picia.

Murat, chociaż oświadczył, że płynie do Kalabrji, zmienił zdanie i chciał się skierować ku Trjestowi, lecz niejaki Barbara, dzielny marynarz, który objął dowództwo, uparł się zbliżyć do brzegów włoskich, aby zabrać żywność i niezbędny materjał do dalszego żeglowania.

Barbara pragnął wylądować w Pizzo i zażądał od Murata paszportów, celem uniknienia wszelkich zatargów z władzami neapolitańskiemi, lecz były król, niestały w swoich przedsięwzięciach, odmówił stanowczo i kazał przywdziać mundury oficerom i żołnierzom. Postanowił ukazać się jako władca swoim dawnym poddanym.

Wiatr poniósł barkę królewską w stronę Pizzo i wylądowano na brzeg w dniu 8-go października o godz. 12-ej w południe. Murat na czele 30 oficerów i żołnierzy pomaszerował do miasta, a Barbaro z jedną szalupą odpłynął, pozostawiając swojego pana na łaskę losów.

Tak się rozpoczął pierwszy akt dramatu, którego ostatnia scena odbiła się ponurem echem w całej Europie.

Król Ferdynand, przezwany *Nosone*, z powodu niezwykłej objętości swojego nosa, z natury był krwiożerczego usposobienia. Dziesięć lat smutnych, przepędził na Sycylji, a tymczasem jego wróg, Murat, używał rozkoszy w cudownym Neapolu. Gdy powrócił do władzy, mścił się okropnie na partyzantach i zwolennikach upadłego rządu. Admirała Caraccioli, swego dawnego przyjaciela, kazał powiesić na maszcie, a przez parę miesięcy topór i szubienica nie schodziły z porządku dziennego. Tysiące winnych i niewinnych jęczało w podziemiach Caserty i Gaety a sądy wojenne bez ustanku funkcjonowały i wydawały ciągle wyroki.

Wieść o wylądowaniu Murata przeraziła tyrana. Chciał nawet schronić się na pokład angielskiego okrętu wojennego, ale dowiedziawszy się o szczupłej liczbie powstańców, nabrał odwagi i wydał najsurowsze rozkazy komendantowi w Kalabrji, aby pochwycił Murata żywego lub umarłego.

Ze świata literackiego.

Dziś, kiedy twórczość pisarska, rozwinięta jest w rozmaitych kierunkach, i kiedy tak wielu mamy autorów, obdarzonych różną siłą talentów, co do drobnych rzeczy mają zwykle pociąg, bo na większe ich nie stać — działalność literacka Józefa Rogosza zwraca na siebie baczną uwagę, ponieważ obejmuje szeroki zakres, i wiąże się nie tylko ze sztuką, lecz z całym szeregiem kwestyj społecznych i politycznych, tłómaczy nie jedno zjawisko w Polsce, dotyka nie jednej rany i nie jednej blizny, porusza sprawy pierwszorzędnej doniosłości dla kraju, — słowem przedstawia nadzwyczaj ciekawy materjał do studjum. Dość przypomnieć powieści, osnute na tle 1846 roku, powieści, których treść dla dzisiejszego pokolenia znana jest tylko z opowiadań; tradycja zaś wypadków odzywa się ponurem echem w społeczeństwie, co dotąd jeszcze nie może zapomnieć choć trochę tych czasów strasznych i bolesnych. Józef Rogosz zamierza trylogję swoją: „Marzycieli“, „Dla Idei“ i „Ostatniego karmazyna“ wydać pod wspólnym tytułem: „Rok 1846“. Zjednoczone razem powieści te, odnoszące się do okropnej epoki, będą kiedyś stanowiły dla publiczności polskiej, bardziej od wypadków oddalonej, wyborny obraz, z którego uczyć się będą historji prawdziwych „dni gniewu.“

Nie możemy w krótkiem sprawozdaniu o świeżo wydanej powieści: „Kalejdoskop“ *), kreślić choćby pobieżnej charakterystyki pisarza — chcemy kiedyś dokonać takiego studjum — dziś zamierzamy jedynie wspomnieć o wybitnych utworach Rogosza z powodu książki, której tytuł położyliśmy na wstępie.

Pomijamy długą i obfitą w mnóstwo prac, działalność naszego pisarza, jako publicysty; notujemy tylko pewne jego utwory z dziedziny estetyki i beletrystyki. „Wspomnienia z Włoch“, „Artur Grottger“, „Jan Matejko“, „Wspomnienia pruskiego oficera“, „Choroby Galicji“ (2 serje), „Złamane serca“, „Motory życia“ (4 tomy), „Dzisiejsi bohaterowie“, „Ciche tragedje“, „Na dziejowym przełomie“, „Wrażenia z podróży na Wschód“ i wiele, wiele innych dziel rzucają na fizjognomję pisarską Józefa Rogosza takie światło, że w niem doskonale widzieć można charakterystyczne cechy jego twórczości.

Umysł Rogosz posiada trzeźwy, zdrowo, rozumnie sądzący świat i ludzi, wyszukuje on przedewszystkiem tematów, obchodzących ogół cały i mających dla ogółu doniosłe znaczenie. To nie są mniej lub więcej eleganckie cacka artystyczne, to badania literackie, dokonywane na żywym organiźmie społecznym. Autor maluje w swych obrazach tło bardzo umiejętnie; na niem rysuje się piętno czasu i otoczenia. Z tła tego wyłaniają się dopiero bohaterowie nie fantastyczni jacyś, mglíści lub anemiczni, ale ludzie z krwi i kości, charaktery, formowane nie według szablonu, lecz modelowane z natury. Ztąd płynie prawda z powieści Rogosza, który nigdy nie kreśli konwenjonalnych, papierowych postaci.

Najlepiej zna nasz autor życie szlacheckie w Galicji: tutaj Rogosz się urodził, tu pracował — i w pośród różnych typów na prowincji wybrał najdosadniejsze i ich dzieje publiczności polskiej opowiedział.

W „Kalejdoskopie“ spotykamy długą galerję figur, które wypełniają swem życiem i czynami powieść, osnutą na tle stosunków galicyjskich.

Galerja to nadzwyczaj ciekawa. Są w niej portrety, rysowane z natury i uderzające siłą plastyki, z jaką zostały wykonane; są sylwetki i szkice drobniejsze, mniej wpływu i znaczenia mających osobników; jest gruntowna znajomość otoczenia i wierne oddanie rzeczywistości; jest nieraz ironiczna i gryząca charakterystyka pojedyńczych postaci. Częste — a zawsze z przedmiotu wypływające — dygresje polityczne, potrącanie spraw ważnych i t. d. urozmaicają fabułę i wiele przynoszą korzyści. Wyborny w swoim rodzaju np. jest typ dorobkiewicza-chłopa, niepodobnego do dawniej istniejących okazów: dorobkiewicza-pana i dorobkiewicza-obłudnika. Ten Maciej Bronowski, który posiada olbrzymi majątek a ginie, tknięty apopleksją, niczego nie używszy, scharakteryzowany został wyczerpująco pod każdym względem. Figura utracjusza, Stasia Tarczyńskiego; jędrna postać Zygmunta Grodzickiego, który energją zwalcza przeszkody, spotykane na drodze; pani Eulalja równie zaciekawia, jak hrabianka Izabella. Oprócz tego mnóstwo osób działa w powieści i nadaje jej tyle ruchu i prawdziwego życia, iż po przeczytaniu „Kalejdoskopu“ nabiera się przekonania, że wszystko w książce zasługuje na nazwę wybornego obrazu rzeczywistości. Szczegóły opracowania, motywy każdej sytuacji i każdego wypadku, prowadzenie akcji — słowem, cała budowa doskonała. Przed oczami czytelnika przesuwają się ludzie, pełni dosadnej charakterystyki i tacy prawdziwi, że się wygląda, czy nie staną przed nami na jawie.

Przytem Rogosz posiada nerw powieściopisarski — umie utrzymać ciekawość, poruszyć sposobem opowiadania, wywołać silne wrażenie zapomocą środków prostych a przecież trafiających do serca czytelnika. Jestto wogóle talent na wskroś powieściopisarski, który potrafi wzbudzić interes, przywiązać do utworu uwagę każdego, chwycić za serce i nieraz głęboko wzruszyć. Zawsze wiedzący o tem dokąd dąży, świadomy środków swoich, panujący nad przedmiotem i żywy umysł naszego autora tworzy każde dzieło z rozwagą i dlatego wszystko, co z pod pióra Rogosza wychodzi, nosi cechę głębszą. Po tem, co dotąd zdziałał, można oczekiwać od autora „Kalejdoskopu“ wielu jeszcze utworów, których znaczenie i wpływ określi kiedyś historyk literatury.

A. D.

*) *Józef Rogosz.* „Kalejdoskop.“ Powieść współczesna w 2-ch tomach (str. 274 i 301). Warszawa. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego. 1891. Winjeta tytułowa Włodzimierza Tetmajera.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Rozstał się z tym światem jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy włoskich, senator Wincenty Vela. Arcydzieło jego „Napoleon umierający,“ znane z wystaw powszechnych w Paryżu (1867) i w Wiedniu (r. 1873) zjednało Wincentemu Veli sławę europejską. Umarł w późnym wieku, sławny, obsypany godnościami. Oprócz wielkiej siły psychicznej i doskonałości formy — prace Veli odznaczały się pewną oryginalnością, która nie została bez wpływu na rzeźbę najnowszej doby.

Kronika zamiejscowa.

KURJER CIESZYŃSKI.

* Do *Gwiazdki Cieszyńskiej* piszą z Bielska: We czwartek dnia 17 b. m. grano u nas w teatrze sztukę „Don Carlos“. Po pierwszym akcie powstała między Don Carlosem a Filipem II bijatyka. Obaj aktorowie żyjąc w nieprzyjaźni, postanowili na scenie gwałtem wymierzyć sobie sprawiedliwość. Powalili się na podłogę, i rąbali się szablami, aż się im w oczach zaiskrzyło. Dopiero jeden z aktorów położył kres walce, której się publiczność chcąc nie chcąc przypatrywać musiała. Nasze towarzystwo teatralne składa się prawie z samych żydów. Powyżsi dwaj bohaterowie są żydami; dyrektor teatru także jest żydem.

KURJER WROCŁAWSKI.

* Z Wrocławia otrzymuje *Dziennik Pozn.* ciekawy dokument, który dowodzi, że nieszczęśliwej pamięci system Bismarckowy, który samym Niemcom tak bardzo się dał we znaki, ciągle jeszcze pokutuje i podrzędne organa biurokracji zerwać z nim nie mogą. Lekarz-dentysta tamtejszy, p. Rembowski, zaangażował technika p. Jana Otowskiego z Krakowa, który też z legalnym trzechletnim paszportem, wystawionym przez starostwo w Krakowie, tam przybył. Po kilkotygodniowym pobycie, dostaje pan Otowski zawezwanie na policję, a bezpośrednio potem pismo następne: „Niniejszem zawiadamia się Pana, że pobyt w państwie pruskiem nie może mu nadal być dozwolonym, i dlatego wzywamy Pana, ażebyś w przeciągu dwóch tygodni opuścił Wrocław i państwo pruskie, celem uniknięcia przymusowego wydalenia“. — Do tego dodać należy, że p Otowski sam będąc miernym człowiekiem, głównie w tym celu przyjął miejsce w Wrocławiu, by się wyćwiczyć w języku niemieckim, że dalej jest dobrze wychowanym, spokojnym człowiekiem, który w żadnym względzie publicznie nie wystąpował, a na zapytanie p. Rembowskiego na policji o przyczynę wydalenia, odpowiedziano mu, że przyczyny innej nie ma, jak język polski p. Otowskiego. — Cała ta sprawa osobiście nie ma wielkiego znaczenia, bo p. Otowski bez szwanku dla siebie Prusy bardzo dobrze opuścić może. Ale pytamy się, czy policja wrocławska dobre robi usługi rządowi własnemu, że w chwili najserdeczniejszych stosunków między Prusami a Austrją, w chwili, gdzie sojusz między dwoma państwami lada dzień może praktycznie wejść w życie, przez tego rodzaju drobne, absolutnie nieużyteczne szykany, które nietylko w Galicji, ale w Austrji wiele krwi psują, stosunek ten dobry nadwerężają i niweczą. Biurokracja, a przedewszystkiem policja, nigdy jasnowidzeniem się nie odznaczała, ale mielibyśmy prawo żądać, by policja wrocławska w tym przypadku z góry bardzo energicznie została zrektyfikowaną i to nie w interesie specjalnie polskim, lecz w interesie dobrze zrozumianym państwa niemieckiego“.

KURJER WARSZAWSKI

* Chór rosyjski, pod wodzą impresarja Sławiańskiego, będzie się popisywał we czwartek i piątek, na scenie Teatru Wielkiego.

* Właściciele składów węgla i nafty, zawarli ze sobą umowę, co do unormowania cen tych produktów. Skutkiem tego, nafta i węgiel, znacznie podrożały.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Zdarzył się tu wstrząsający wypadek: niejaki Elbogen, z Łukawca na Morawie, z obawy przed nieuniknioną nędzą, dziewięcioletnią swą córeczkę otruł morfiną, gdy zaś ta trucizna na nią nie oddziałała, powiesił się. Elbogen od pewnego już czasu grał na giełdzie i miał zapłacić 4.000 złr. różnicy dnia następnego, nie posiadał zaś prawie wcale pieniędzy. Pozostawił on listy, w których tłomaczy, że nie chciał dziecka narazić na nędzę.

* W sali „zum Luchsen“ odbyło się w niedzielę, po południu zgromadzenie robotnic pod przewodnictwem Marji Grnbinger. Agitowano za socjalną demokracją. Robotnice skarżyły się na ciężką dolę pracujących kobiet.

KURJER PRASKI.

* Los loterji praskiej, na który przypadła wygrana 50.000 złr. znajdował się w posiadaniu Towarzystwa: „Zivnostenska Banka“. Druga wygrana padła na los, który kupiło 5 biednych rzemieślników mieszkających w Holeszowicach. Podzieliwszy się wygraną, otrzymał każdy z nich 900 złr.

KURJER BERLIŃSKI

* Obchód 70-letniej rocznicy urodzin Helmholtz'a odłożony został z 31 sierpnia na 2 listopada, w którym to dniu przypada 49 letnia rocznica promowania znakomitego uczonego na doktora medycyny. W dniu tym wręczony mu będzie fundusz, zebrany przez składki międzynarodowe. Z odsetków tego funduszu ma być w określonych odstępach czasu udzielany złoty medal uczonym, którzy odznaczyli się wybitną pracą czy wynalazkiem na tem samem polu naukowem, co Helmholtz. „Medal Helmholtz'a“ ozdobiony wizerunkiem jego, udzielany będzie uczonym bez różnicy narodowości. Pierwszy egzemplarz otrzyma sam jubilat na pamiątkę założenia tej fundacji. Przygotowują się też liczne owacje na uczczenie dnia jubileuszu wielkiego uczonego.

KURJER KIJOWSKI.

* Kwestja kanalizacji weszła na porządek dzienny. Potrzebny kapitał w kwocie 1,600 000 rubli został już pokryty drogą subskrypcji. Na czele przedsiębiorstwa stanął moskiewski kupiec Bułkin.

* Jako kandydatów na miejsce zmarłego metropolity Platona wymieniają tu Leoncjusza, arcybiskupa chełmsko-warszawskiego i Sergjusza, arcybiskupa chersońsko-odeskiego.

* Żydom, którym dozwolono w Kijowie mieszkać aż do chwili ukończenia szkół, rozkazano opuścić miasto. Podali oni prośbę do jenerał-gubernatora o cofnięcie rozporządzenia. Pozostanie ona jednak prawdopodobnie bez skutku.

KURJER PETERSBURSKI

* Z powodu ogromnego napływu żydów do gubernij syberyjskich, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenie, aby ich nie przyjmować i zwracać do miejscowości, w których mieszkać jest im dozwolonem.

* Artystka teatru polskiego, panna Jaworska otruła się, zażywszy silną dozę strychniny. Śmierć nastąpiła po paru godzinach męczarni. Znajomi jej twierdzą, że nieszczęśliwa nosiła się z zamiarem samobójstwa już od lat kilku.

KURJER DUŃSKI.

* Car wskutek wpływów wysoko położonych osobistości w Kopenhadze „ułaskawił“ w. ks. Michała Michałowicza, który popełnił tę okropną zbrodnię, iż się ożenił z hrabiną Merenberg. Gdyby mu ten „występny czyn“ darował był północny despota nieco pierwej, nie byłaby ze zgryzot umarła matka wielkiego księcia.

ROZMAITOŚCI

O nieskończoności obszaru świata usiłuje dać nam wyobrażenie znany astronom francuzki, Flammarjon, pisząc w organie swoim *l'Astronomie*, co następuje: „Spróbujmy zgłębić objętość obszaru świata. Unosimy się z ziemi w prostej linji do ja kiegokolwiek punktu na niebie z szybkością światła, t. j. przebywając 300.000 klmr. na sekundę. Zanim się dostaniemy do najbliższego słońca mija lat $3^1/_2$. Lecz nie zatrzymujemy się. Spieszymy dalej i unosimy się przez lat 10, 20, 100, 1000, z jednaką szybkością, mijamy liczne ogrzewające słońca, niezliczone grupy planet, zamieszkane przez istoty różnego rodzaju. Unosimy się ciągle dalej, jeszcze przez lat 100; szybujemy przez gromady gwiazd, mgławice, przez drogę mleczną, która się rozdziela na niezliczone światy; jesteśmy świadkami powstania i upadku innych światów, dokoła nas gwiazdy deszczem spadają. Ale nie odpoczywamy i szybujemy dalej przez 10.000, 100.000 lat w prostej linji, z niezmniejszoną szybkością, może przez miljon lat. Zdaje nam się, żeśmy nakoniec dotarli do celu. Lecz nie. Coraz nowe nieprzejrzane przestrzenie otwierają się przed nami, iskrzą się coraz nowe słońca. Mija drugi miljon lat i znów nowe o-krycia, nowe światy, nowe społeczeństwa! Nigdzie końca, nigdzie zamkniętego widnokręgu, nigdzie sklepienia, nigdzie nieba, któreby nam się zatrzymać kazało! Zawsze obszar świata, zawsze próżnia? Gdzie jesteśmy? Jaką drogę przebyliśmy? Dotarliśmy do celu, gdzie? Do przedsionka nieskończoności! Faktycznie nie posunęliśmy się ani o krok dalej. Nie znajdujemy się bliżej granicy, niż gdybyśmy stali na jednem miejscu; moglibyśmy tę samą podróż na nowo zacząć z naszego stanowiska, niezliczone wieki szybować dalej bez wytchnienia; moglibyśmy pofrunąć na jakikolwiek punkt obszaru świata. I gdybyśmy się nakoniec w tym oszałamiającym biegu zatrzymali po upływie lat tysięcy, zauważylibyśmy, że nie przebiegliśmy nawet najdrobniejszej cząstki obszaru świata i nie posunęliśmy się o krok jeden. Wszędzie punkta środkowe, nigdzie granicy. W tej nieskończoności grupy słoneczne, stanowiące widoczny dla nas wszechświat, są tylko wyspami w wielkim świecie wysp; śród wieczności trwania, życie naszej tak dumnej ludzkości, z jej historją religijną i polityczną, życie naszych planet jest tylko snem jednej chwili!“

NEKROLOGJA.

† We Lwowie zmarł w d. 25 b. m. ś. p. Karol Widmann, zasłużony obywatel kraju, który kochał go gorąco, chociaż był przybranym synem naszej Ojczyzny. Urodzony w Złoczowie d. 4 kwietnia 1824 r, pochodził ś. p. Karol z niemieckiej rodziny; matka jego była Polką i dzięki jej został prawem dzieckiem cierpiącej krainy. Uniwersytet skończył we Lwowie 1845 r. jako prawnik i wstąpił do prokuratorji skarbu.

Już dwa lata przedtem debiutował z pierwszą swą pracą literacką p. t.: „Wdowi grosz“, zawierającą w formie listów drobne studja estetyczne. W ruchu narodowym brał najżywszy udział, a że policja wiedziała o tem, dowodem słowa Kriegera, wyrzeczone jeszcze w r. 1840 do ojca jego: — „Pański syn Karol zanadto się .miesza w konspiracje“... Ojciec jednak nic mu wówczas o tem nie wspomniał, a matka — Polka, nie robiła mu wcale wyrzutów. — Młody Karol nie zmienił się, a podejrzenia policji były tak silne, że nawet w mieszkaniu jego ojca, radcy gubernjalnego, odbyto rewizję.

Rok 1847 powołał go na widownię polityczną. Rzucił i tak zamkniętą dla siebie służbę rządową, a poświęcił się dziennikarstwu. Wspólnie z Zacharjasiewiczem założył *Postęp*, z programem demokratycznym i federalistycznym. Pismo to, podobnie jak i *Gazeta powszechna*, zostało zawieszone. Przebywszy bombardowanie Lwowa, zaczął w r. 1849 redagować *Tygodnik lwowski*, który w r. 1850 również zawiesić musiał.

Era Schmerlinga obudziła nowe, ale przesadne nadzieje. Wówczas to Widmann, za radą Stroynowskiego, prezydenta wyższego sądu krajowego, wstąpił do służby sądowej i objął posadę justycjarjusza w obwodzie buczackim, gdy jednak napiętnowany jako rewolucjonista i tu się utrzymać nie mógł, powrócił znów do publicystyki i od r. 1855—1861 pisywał w dziennikach lwowskich, warszawskich i poznańskich. W artykułach swych dotykał wszelkich niemal przejawów życia na polu ekonomicznem, socjalnem i politycznem. Wówczas to pojawił się wyborny jego artykuł w *Przeglądzie powszechnym*, o potrzebie zaprowadzenia języka polskiego. Krótko przed wybuchem powstania w r. 1863 ogłosił drukiem dzieło p. t. *Narodowość i Rewolucja* i brał udział w organizacji, za co odpokutował więzieniem w Josefstadzie, z którego go wydobyła dopiero amnestja cesarska r. 1865. Po powrocie z więzienia wziął się napowrót do pióra. W tym czasie wyszło jego studjum o Korzeniowskim, następnie cenna rozprawa p. t. *Wiadomości o kościele św. Jana we Lwowie*, dalej *Pamiętnik kapitana gwardji narodowej w r. 1848* i *Wspomnienia biograficzne polskie*. Oprócz tego jednak brał żywy udział w życiu publicznem, a każde towarzystwo patrjotyczne liczyło go w szeregach najczynniejszych członków. Do r. 1871 był redaktorem *Dziennika lwowskiego*.

Od roku 1869 do 1874 był prócz tego sekretarzem Rady powiatowej lwowskiej, w roku 1874 zamianowany został sekretarzem magistratu, później zaś otrzymał tytuł radcy. Zmarły pracował w archiwum i departamencie oświaty, a jakiś czas w departamencie statystycznym. — W miejskiem archiwum pracował niezmordowanie, pisując i teraz wiele. W roku 1886 wydał nader cenne dzieło p. tyt. „Franciszek Smolka, jego życie, zawód publiczny,“ redagował *Przegląd archeologiczny* i wydawał „Wiadomości archeologiczne o mieście Lwowie.“

Cześć jego pamięci!

NA ZIEMI PIASTÓW.

65) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Pierwsza wizyta nastąpiła dopiero po powrocie pana Milińskiego, o czem w Ujściu tego samego dnia wiedziano i odbyła się według przepisów etykiety. Hrabiowie wysrojeni na ostatni guzik, ojciec we fraku, syn w czarnym surducie (już był dawniej z wizytą u pana Milińskiego), przy pomocy Scholtza wysiadłszy z jego łodzi szczęśliwie pod samym dworem, zostali przyjęci przez gospodarza grzecznie, a przez jego teściowę entuzjastycznie.

Ta, zasiadłszy w salonie na kanapie i mając *Lalunię* na kolanach, *Pinia* po jednej, *Finia* zaś po drugiej stronie, zaczęła wesoło rozmawiać, przyczem tak się śmiała i krzyczała, że aż szyby w oknach, mimo iż były duże i kryształowe, głośno dzwoniły. Stary hrabia bawił ją, jak umiał; młodszy sentymentalnie oczy mrużąc, rozmawiał z gospodynią domu. Antosia siedziała na boku, Jańcia i Staś, stojąc przy niej, badali gości instynktem dzieci, który rzadko zawodzi; panowie Miliński i Bielski dysputowali z proboszczem, który dnia tego był także we dworze.

I tłusty szlachcic z okolic Zbaraża, spoglądając ukosem na hr. Artura, uśmiechał się tak dwuznacznie, że na to gospodarz musiał zwrócić uwagę.

— Co wujaszka tak rozśmiesza? — cicho go zapytał.

— Chodźcie panowie tylko na cygarko do innego pokoju — odrzekł pan Bielski.

Gdy się znaleźli aż w trzecim pokoju, od którego wszystkie drzwi były pozamykane, szlachcic nie mogąc dłużej śmiechu wstrzymać, parsknął nim na głos cały i dopiero, gdy się uspokoił, zawołał:

— Jechał że cię sęk z takim hrabią! A wszak ci to raróg skończony! Jak mi Bóg miły, mój słodziutki kochasiu, kubek w kubek do nieboszczyka jej męża podobny.

— Do hrabiego Spirydjona?

— Tak, tak, do hr. Spirydjona, *vulgo* do Kręcickiego! Ten sam wzrost, ruchy, takie samo wyglądanie. Nawet tak samo paplał i tamten po francusku. Wiesz co, mój Henrysiu, tyś ją powinien teraz za tego wydać i będziesz miał spokój.

— Amen, — zakonkludował ks. proboszcz.

— Widzisz. Sam proboszcz zdanie moje podziela.

— Gdyby ją tylko chciał brać — szepnął pan Miliński.

— Kto wie, może weźmie, bo coś do niej bardzo się mizdrzy i ciągle jej pieski chwali. Zresztą ja ją będę swatał... Kupić nie kupić, potargować wolno. Jechał że cię sęk, tożby to było potem śmiechu.

Chociaż pan Bielski dopiero od dwóch dni bawił w Trzcińcu, oko jego było jednak na tyle bystre, że domyślił się już, jakie między nimi, a teściową stosunki panują.

Podczas gdy mężczyźni w pokoju gospodarza prócz jego jednego cygara palą, w salonie ani na chwilę gwar nie ustaje. Hrabina, używszy pierwszej przyjemności w wesołym koncercie, usiadła do fortepianu, by zaśpiewać Mandolinatę, którą goście z zapałem przyjęli, potem pani Eleonora coś zanuciła, za co oklaski się posypały, wkońcu starszy hrabia, sam sobie akompanjując, z werwą, śmiałością, acz głosem bez dźwięku, jak garnek rozbity, zaśpiewał jakąś arję dość wyuzdaną, której nauczył się w Berlinie. Na szczęście pań nie zrozumiały one nic prawie, hrabia bowiem śpiewał to arcydzieło w oryginale, a więc w narzeczu berlińskiem.

Hrabina tak tem była uszczęśliwiona, że nie tylko mu przyrzekła swoich nut pożyczyć, lecz nawet ofiarowała mu się na przyszłość akompanjować i duety z nim śpiewać.

Obadwa hrabiowie lubili namiętnie cygara, lecz nie wiedząc, jakie pod tym względem w Trzcińcu zwyczaje panują, przez grzeczność dla dam, salonu ani na chwilę nie opuścili.

Gdy jednak mimowoli, z czystego przyzwyczajenia, raz syn, to znowu ojciec z kieszeni cygarniczkę wyjął, więc chociaż zaraz ją potem chował, hrabina musiała to zauważyć i gdy raz jeszcze to się powtórzyło, zawołała:

— Panowie nie palą i dlatego się nudzą! Karolu! — zawołała na służącego, który właśnie przechodził — przynieś cygara i zapałki. Tylko prędko!

— Pani hrabina bardzo łaskawa, lecz tu, w salonie?.. — rzekł syn.

— Chyba wyjdziemy do ogrodu — dodał ojciec.

— Nie róbcie sobie panowie subjekcji — odrzekła — Osoby tak dystyngowane, jak wy panowie, palą tylko cygara wyborne, z których dym w salonie może być nawet bardzo przyjemny.

Goście tem ośmieleni, wyjęli własne cygara i podczas gdy Karol przed młodszym hrabią trzymał świecę zapaloną, hrabina wyrwawszy mu prędko z ręki pudełko z zapałkami, jedną z nich sama zapaliła i starszemu hrabiemu podając rzekła:

— Tak miłym gościom nawet cygara pozwolimy odtąd przy nas palić.

Pani Eleonora nie bardzo temu była rada, wszelako nie mogła tego odwołać, co matka sama zarządziła, wpierw za dobre uznawszy. Właśnie, gdy hrabina zapałkę hrabiemu podawała, jej zięć stanął we drzwiach ze swoimi gośćmi i słysząc jej słowa, rzekł do nich:

— Mnie, moi panowie, nie spotkałaby nigdy taka grzeczność. Prawda księże proboszczu?

Zapytany wzruszył ramionami, zwiesił głowę, ale nie odpowiedział.

— Skoro już taka między nimi konfidencja — szepnął pan Bielski — to musi się ożenić. Wyswatam ich, choćbym miał zjeść djabła kosmatego! Tylko jeszcze na sposobność poczekamy.

Do trzech dni, pan Miliński rewizytował swoich sąsiadów. Chciał koniecznie, żeby i wuj z nim jechał, ten jednak wymówił się od tej przyjemności, tem się zasłaniając, że jako obcy, nie potrzebuje z temi „figurami“, aż w tak blizkie wchodzić stosunki... Zresztą — zakończył — my w Galicji tylu mamy podobnych wiercipiętów, że im rzadziej ich widuję, tem większą sprawia mi to przyjemność. Jechał ich sęk raz na zawsze!“

— A co będzie ze swataniem? — siostrzeniec żartobliwie zapytał.

— Ja go przecie tu będę swatał nie w Ujściu — wuj odpowiedział.

Pan Bielski nie chciał tedy jechać do Ujścia, lecz kto byłby to z wielką uczynił przyjemnością, to hrabina. Ta nawet już usta otworzyła, by z tą propozycją wystąpić, tak pragnienie zabawy i potrzeba rozmowy pochłaniały wszystkie jej myśli, przygłuszając głosy rozsądku, czasem nawet przyzwoitości towarzyskiej. gdyby nie pani Eleonora, która, domyśliwszy się, z jakiemi zamiarami jej matka się nosi, rzekła w chwili stanowczej.

— Wielka szkoda, że żaden z panów Wągrowskich nie jest żonaty, bo wtedy moglibyśmy i my czasem u nich bywać.

Matka, spojrzawszy na córkę, zrobiła minę wielce niezadowoloną, poruszyła się niecierpliwie na fotelu i odrzekła:

— Pewnie, że szkoda...

Pan Miliński sądził, że hrabiowie rzadko kiedy będą u niego bywali, tymczasem, ledwie on ich rewizytował, zaraz nazajutrz jeden z nich znowu się pojawił. Był nim starszy, młodszy bowiem przeziębiwszy się dnia poprzedniego był coś niezdrów i musiał w domu zostać. Odtąd na jeziorze prawie codzień widać było dym, unoszący się z łodzi parowej, a ilekroć głośny świst sygnalizował zbliżanie się jej do dworu czerwonego, zawsze ztamtąd wychodziły obie damy, w najgorszym razie sama hrabina i albo kończyło się na ukłonach i głośnych witaniach, bądź też Scholtz do brzegu przybijał, aby damom wręczyć od swoich panów nuty, książki, czasem bukiety z rzadkich kwiatów. Niekiedy zdarzało się, że jeden lub drugi hrabia na brzeg wyskoczył by z paniami chwilkę pogawędzić, a czasem zjeżdżali także na dłuższą wizytę. Pan Miliński zajęty kłopotami i swojem gospodarstwem nie bardzo był rad temu, wszelako nie sposób było sąsiadów za drzwi wyprosić i dość już uczynił, że po pierwszej wizycie więcej u nich nie był. Hrabiowie jednak nie chcieli się na tem poznać i dalej przyjeżdżali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.	
Kwartalnie . . .	4 „ — „	
Półrocznie . . .	8 „ — „	
Rocznie	16 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 70 ct
Kwartalnie . . .	5 „ — „
Półrocznie . . .	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Szymona i Judy; jutro: Narcyza i Euzebji.

Rocznice. Dnia 28 października 1606 r. Poświęcenie kościoła Panny Marji, koło strzelnicy w Krakowie założonego.

Eryk król szwedzki napadł na Infianty niespodzianie i zajął w nich kilka ważnych grodów, a chcąc się w nich utrzymać nakłaniał cara Iwana do zawarcia z sobą przymierza przeciw Polsce. Car Iwan odmówił na razie, bo wówczas rozpoczął właśnie starania o rękę jednej z sióstr Zygmunta Augusta. Posłowie jego mieli rozkazane przypatrzeć się królewnom polskim i oświadczyć się o tę, która im się wyda „zdrowsza i tłuściejsza“. Żadna z królewien nie chciała zostać żoną dzikiego Iwana, czem rozgniewany Moskal zaraz do boju przeciw Polsce wystąpił. Przeciw Moskalom wystąpił w Infiantach Grzegorz Chodkiewicz, na Litwie Mikołaj Radziwiłł, a na Rusi Kmita. Wszyscy trzej wodzowie nietylko odparli Moskali, ale pozabierali im kilka miejscowości obronnych. Dowódca sił zbrojnych moskiewskich *Hurbski na czele 25 tysięcy,* cofając się już, *natrafił pod Newiem na 4 tysiące Polaków,* którymi dowodził Stanisław Leśniowolski. *Dnia 28 października 1562 roku* stoczyła się między nimi bitwa, w której *słynny wódz Iwana zupełnie pobity został.*

Poufna narada. Wskutek telegramu wiedeńskiego, zamieszczonego w naszem piśmie, a donoszącego o zniesieniu dyrekcji ruchu kolei państwowej w Krakowie, została na wniosek radcy miejskiego, p. Stanisława Feintucha, zwołaną przez prezydenta miasta na dziś o godz. 5 popołudniu poufna narada do sali Rady miejskiej.

Prezydent sądu p. Jasiński zwiedzał zeszłej niedzieli tutejszy urząd hypoteczny i znalazł go w jak największym porządku. Mimo dnia świątecznego, zastał prezydent wszystkich urzędników przy pracy, z własnej bowiem chęci i woli załatwiali sprawy zalegające z powodu zbyt wielkiego nawału interesów. Urząd ten słusznie się cieszy w mieście ogólną sympatją z powodu uprzejmości urzędników, zawsze gotowych do udzielenia wyjaśnień osobom, które nie umieją przeglądać starych i zawiłych ksiąg hypotecznych.

Komendant korpusu Krieghammer wyjechał przedwczoraj wieczór do Wiednia.

F. m. Reinländer przejechał onegdaj wieczorem przez Kraków, z Przemyśla do Wiednia.

J. N. Hock, kapelmistrz orkiestry wojskowej 13 pułku piechoty, podziękował za ofiarowaną sobie posadę kapelmistrza marynarki wojennej i pozostaje nadal w Krakowie.

† Zmarli. Józef Ptaszyński, uczeń VII klasy gimn. św. Anny, w 19 roku życia zmarł po dłuższej chorobie. Zaliczał się do najlepszych uczniów i cieszył sympatją kolegów. — Kazimierz Kunz, syn profesora szkoły realnej w Krakowie, zmarł dnia 27 b. m., przeżywszy lat 7.

Deszcz. Od onegdaj wieczora deszcz pada prawie nieustannie. Powietrze wskutek tego znacznie się ochłodziło, a jeżeli możemy ufać kalendarzowi, to słoty i burze trwać będą do połowy listopada. Zatem musimy niestety pożegnać piękne dni jesienne. Z westchnieniem trzeba wydobyć palta zimowe, bez których maluczko a obejść się nie będziemy mogli. Nadobnym naszym czytelniczkom radzimy przygotować zawczasu futra, zarękawki i gustowne boa, nie zapominając o pięknych i zgrabnych futrzanych czapeczkach do garnituru, bo przymrozki wkrótce nas nawiedzą.

Czytelnicy „Kurjera Polskiego“, którzy otrzymali „Baśnie ludu polskiego“ mogą nabyć w pracowni introligatorskiej pana Suchodolskiego (ul. św. Jana) bardzo ładnie wykonane teczki z ilustracją J. Kruszewskiego. Chcąc ułatwić wszystkim, nawet mniej zamożnym nabycie takowych, oznaczył p. Suchodolski bardzo nizką cenę. Za teczki w płótno oprawne 25 ct. Za teczki ozdobne, złocone 45 ct.

O „Fejletonikach“ p. Kazimierza Bartoszewicza zamieścił *Dziennik Polski* następującą recenzję pióra znanego literata i poety, p. Stanisława Rossowskiego:

„Napisało się trochę fejletoników — żal mi, aby przepadły, jak wszystko mniej więcej przepada na łamach dziennikarskich, a więc wydaję je osobno...“

Tak zagaja K. Bartoszewicz oryginalną swą książeczkę, a wątpię, czy znajdzie się czytelnik, któryby po przeczytaniu jej nie przyznał, że dank się należy autorowi, za ocalenie tych pogadanek od zapomnienia.

Inteligentnej naszej publiczności, nazwisko K. Bartoszewicza zbyt dobrze jest znanem, abyśmy potrzebowali nadmienić, jak wybitne stanowisko zajmuje on wśród naszych humorystów. Co prawda, rywalizacja na tem polu niezbyt wielka. Dowcipkujących, a nawet dowcipnych pisarzy mamy liczny zastęp — humor jednak, ten dar pierwotny, z którym urodzić się trzeba, bo nabyć go nie można, bardzo nie wielu znajduje obecnie reprezentantów.

Bartoszewicz jest właśnie takim humorystą z urodzenia. Dowcip i sarkazm — nie stanowią wyłącznej cechy jego talentu, owszem są tylko jednem z wielu narzędzi, któremi posługuje się jego umysł, obdarzony darem niezwykle oryginalnej wizji.

Pogadanki Bartoszewicza odzwierciadlają chwilowe wrażenia, pochwycone za gorąca, ale sprzężone zazwyczaj ze sprawami donosłemi i dlatego trwalszą posiadające wartość. Najrozmaitsze pierwiastki jednoczą się tam w barwną, trochę barokową, ale zawsze artystyczną całość. Tu igra złośliwy dowcip swem żądłem, tam rozlega się śmiech jowialny, ówdzie iskrzą się błyski szczerej poezji, lub znowu szerokim potokiem płyną poważne wywody. Ta rozmaitość tonu, nastroju, świadczy o wrażliwości umysłu autora, a jest wielką atrakcją dla czytelnika, w którego sercu i umyśle książeczka coraz to nowe struny zmusza do drgania.

„Fejletoniki“ odnoszą się najczęściej do stosunków krakowskich, jako najbliżej obchodzących autora i pismo, w którem były drukowane (*Kurjer polski*). Autor surowej poddaje krytyce rozmaite ujemne strony tych stosunków. Nie znamy ich tak dokładnie, aby osądzić, o ile one istotnie dać mogą powód do ćwiczenia się w sarkazmie, ale ton pogadanek i poruszone w nich sprawy, świadczą, że autor nie bawi się w złośliwego dla samej złośliwości, jeno dlatego, aby w dosadny sposób wskazać niedostatki, lub błędy, które w interesie ogółu powinny być usunięte, lub naprawione.

Czasami usuwając się od wiru codziennych wypadków, bierze Bartoszewicz pod lupę kwestje literackie, artystyczne i naukowe. Uwagi jego o „kantacie na cześć poezji p. Liedera“, zagranej przez tajemniczego p. Żagla, batalja stoczona z p. Piotrowskim o pojęcie malarstwa historycznego, lub pogadanki o niepedagogicznym sposobie traktowania pewnych nauk, jak geografji, gramatyki, i t. p. w podręcznikach szkolnych, zdradzają w p. Bartoszewiczu świetnego djalektyka i bystrego krytyka. Trafność uwag i pełna prostoty a siły argumentacja najczęściej trafiają odrazu do przekonania czytelnika.

Z upodobaniem także zajmuje się Bartoszewicz kwestjami społecznemi i narodowemi. Bardzo ciekawe spostrzeżenie z tego zakresu nastręczył mu pobyt w Pradze podczas wystawy.

Co do przekonań politycznych zajmuje autor zupełnie odrębne stanowisko po nad stronnictwami. Drwi zarówno z „warchołów“, jak ze „stańczyków“, przyznając jednak, co słuszne, i jednym i drugim.

Jaka to szkoda, że nie wszyscy umią zdobyć się na podobną przedmiotowość i że pojęcia patrjotyzmu, słuszności i uczciwości nie są jedynemi podziałkami na termometrze naszego narodowego życia“.

Aleksander Myszuga, wystąpiwszy po raz ostatni we Lwowie na pożegnalnym koncercie w sali tamtejszego „Sokoła“ w niedzielę, owacyjnie pożegnany przez nadzwyczaj licznie zebraną publiczność, nie dał się skłonić do przedłużenia pobytu swego we Lwowie, ponieważ pragnie nie odwlekać u nas dłużej koncertu, w którym przyjął udział. Koncert, jak donosiliśmy, odbędzie się w sali „Sokoła“ w Piątek dn. 30 b. m.

Pozostała kwota z zakupna wieńca na grób ś. p. Karoliny Jankowskiej, złożona z dobrowolnych składek przez urzędników magistratu, przeznaczoną została na wniosek p. wiceprezydenta dra Schmidta, na pomnożenie funduszu, zbieranego w celu postawienia pomnika pierwszemu autonomicznemu prezydentowi m. Krakowa ś. p. drowi Józefowi Dietlowi.

W sprawie targowicy końskiej. Namiestnictwo wezwało magistrat tutejszy, aby wydał opinję swą co do krakowskiej targowicy na konie. Na podstawie tejże opinji zostanie w Namiestnictwie opracowaną odpowiednia instrukcja.

Publiczna licytacja. Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie, rozpisuje publiczną licytację na budowę domów mieszkalnych dla robotników kolejowych w Nowym Sączu, mianowicie na domy parterowe, jedno piętrowe i szopy drewniane. Budowa ta podzieloną zostanie na cztery grupy, a licytację naznaczono na dzień 4 listopada b. r.

Niszczenie grzyba. W budynku kolei państwowej, rozpoczęto wymieniać belki grzybem dotknięte. W celu zniszczenia grzyba, zarządził dyrektor kolei p. Kolosvary sprowadzenie maszyny do wyparzania grzyba przy temperaturze 100 stopni R. Zdaniem dyrektora i inżyniera p. Kremera, ma to być jedyny radykalny środek niszczenia grzyba. Zachodzi tu jednak pytanie, czy wyrzucone materjały na ulicę, nie przeniosły owych szkodliwych bakcyli do innych domów, znajdujących się na Kleparzu? Belki zniszczone przez grzyb, były podobno z najlepszego materjału budowlanego, kwalifikowane w lesie przez najpierwszych znawców kolejowych.

Ruch emigracyjny w ubiegłych miesiącach. Z rozporządzenia krakowskiej dyrekcji policji, zatrzymano w ubiegłych miesiącach b. r. w Krakowie i Oświęcimie 896 osób, które bez żadnych legitymacyj i dostatecznych funduszów zamierzały wyjechać do Ameryki. Ów bezskuteczny ruch emigracyjny przedstawia się tak:

W styczniu przytrzymano 56, w lutym 151, w marcu 155, w kwietniu 140, w maju 170, w czerwcu 34, w lipcu 55, w sierpniu 59 i we wrześniu 76 osób. Wszystkie te osoby, powrócić musiały do miejsc przynależności. Czy jednak tam długo pozostały (zwłaszcza, że wiele z nich wyzbyło się ostatniego kawałka ziemi) niewiadomo i niewątpliwie ogólny spis wyjezdnych przekona nas o olbrzymiej liczbie emigrantów za ocean, pomimo jak najenergiczniejszego powstrzymywania włościan i surowego karania ajentów emigracyjnych.

Wyzyskiwanie wychodźców. Wychodźcy Miga Władysław lat 27 i Midura Józef lat 24, zostali zwróceni przez żandarmerję pruską do Galicji, z powodu za szczupłych funduszów na podróż do Ameryki. Przybyli zatem koleją do Podgórza Płaszowa i tu na dworcu zaraz opadnięci zostali przez naganiaczy, którzy wyłudzili od wychodźców 14 złr. i zaprowadzili ich do Bielan oddając w ręce innym wyzyskiwaczom. Ci znowu wyłudzili od wychodźców 13 złr. i odprowadzili ich do Liszek, a następnie do Chrzanowa; w ostatnich dwóch wymienionych miejscowościach wychodźcy zapłacili naganiaczom 20 złr., razem więc na tej krótkiej przestrzeni zapłacili 47 złr. Bez tej opłaty byliby ich naganiacze natychmiast żandarmerji wydali — płacili więc biedacy pod groźbą i wyjścia innego nie mieli. Na szczęście ten nieludzki wyzysk doszedł do wiadomości krakowskiej Dyrekcji policji, która postarała się o zamknięcie naganiaczy i wymierzenie im w drodze sądowej należytej kary. Jest to cała zorganizowana szajka, trudniąca się wyzyskiwaniem wychodźców, a smutna doprawdy rzecz, że ci ostatni, nie mając żadnej świadomości, w jakie ręce się dostali i nie znając okolicy, nie są nawet w stanie dostarczyć policji potrzebnych wskazówek do przyłapania ptaszków. Policja wszakże, śledząc bezustannie za tego rodzaju złoczyńcami, zna dokładnie stan rzeczy i wystarczą jej najmniejsze wskazówki do wykrycia sprawców.

Malarski majstersztyk. W kamienicy l. 3 przy ulicy Siemiradzkiego, mieliśmy sposobność oglądać sień nadzwyczaj pięknie i gustownie malowaną, przez krakowianina malarza Wojciecha Grzybowskiego. Robota ta przynosi zaszczyt naszym rękodzielnikom i stanowi nowy dowód więcej, że wcale nie potrzebujemy szukać malarzy ściennych po Niemczech, gdyż na miejscu mamy zdolnych i sumiennych ludzi. Kamienica wyżej wymieniona, jest własnością p. Bujasa, który postanowił w fasadzie umieścić popiersie poety Edmunda Wasilewskiego.

W czasie spowiedzi. Wczoraj jeden z księży T. J. złożył w dyrekcji policji portmonetkę, ze znaczną kwotą pieniędzy, którą mu wręczyła jakaś nieznana osoba w czasie spowiedzi. Portmonetkę tę znaleziono podobno w księgarni S. A. Krzyżanowskiego; wyciśnięty jest na niej znak: „S. Pilecki, gł. magazyn towarów we Lwowie“.

Ważna rozprawa. Dnia 17-go listopada b. r. rozpocznie się przed tutejszym trybunałem sądów przysięgłych ważna rozprawa przeciw Walerjanowi Mamockiemu i 13-tu wspólnikom, oskarżonym o defraudacje cłowe. Między wspólnikami znajdują się: Markus Weinberg, Mojżesz Drucker i Weindling, kupcy z Krakowa i Rzeszowa, oraz urzędnicy skarbowi.

Proces ten toczył się już przed trybunałem sądu przysięgłych w Rzeszowie i tam obwinieni na podstawie werdyktu zostali uniewinnieni. Wskutek zażalenia nieważności prokuratorji rzeszowskiej, najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny polecił przeprowadzić nową rozprawę przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie. Ciekawej rozprawie przewodniczyć będzie radca Wolff.

Odebrano od podejrzanej osoby dwa zegarki srebrne dwukopertowe z numerami 28.702 i 74.111. Jeden z zegarków jest anker i ma wygrawirowaną tarczę, drugi remontoir z ornamentacyjną grawiurą. Jest podejrzenie, iż zegarki te skradziono w czasie odpustu w Mogile.

Ucieczka. Mechel Süsskind, handlarz drzewa w Krakowie, zawiesił wypłaty i uciekł za granicę.

Bartłomiej Tomanek murarz, b. żołnierz wojsk polskich z roku 1863, pracując przy budowie na ulicy Dietla, spadł z rusztowania tak nieszczęśliwie, że dziś jest zupełnie niezdolny do jakiejkolwiek pracy. Z tego powodu popadł Tomanek w zupełną nędzę, z której dźwignąć go może jedynie miłosierdzie ludzkie, i dlatego udaje się z prośbą do P. T. publiczności o jakiekolwiek wsparcie. — Adres nieszczęśliwego: *Kraków, Zwierzyniec, Nr. 8.*

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 29 b. m.: *Rozbitki,* komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 31 b. m.: Po raz pierwszy: *Moja kuzynka,* (Ma Cousine), komedja w 3 aktach Henryka Meilhaca.

W niedzielę 1 listopada: *Młynarz i jego córka,* (Der Müller und sein Kind), dramat w 5 aktach a 10 odsłonach Ernesta Raupacha.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Na posiedzeniu wczorajszem odpowiadał min. Welsersheimb na interpelację w sprawie nieludzkiego sforsowania czwartego batalјonu obrony krajowej i nieludzkiego postępowania przełożonych z podkomendnymi. Podane szczegóły sprawy polecono zbadać dokładnie. Kara dwugodzinnego przywiązania do słupa jednego żołnierza została regulaminowo i wedle zeznań dotyczącego żołnierza zupełnie słusznie wymierzoną. W sprawie czynnego znieważenia rekruta przez podoficera został winny wedle wojennego prawa ukarany. Powyższe te wypadki dowodzą jedynie surowego przestrzegania przepisów. Zeznania żołnierzy dotyczących oddziałów stwierdziły, że usposobienie w wojsku było zadowalniające.

Minister wystąpi przeciwko niewłaściwościom, musi się jednakże zastrzedz przeciwko zarzutom, czynionym obronie krajowej. Urządzenia organizacyjne i cała administracja służbowa daje dostateczną rękojmię i kontrolę, aby przepisy były zachowywane i aby żołnierze odpowiednio byli traktowani. Każdemu zresztą żołnierzowi służy prawo wnosić prośby i zażalenia, każdy przełożony ma obowiązek uwzględniać uzasadnione prośby, a zarazem wpajać w żołnierzy, że w obrębie samych urządzeń wojskowych znajdą zawsze rękojmię obrony swych praw i interesów.

W dalszym ciągu przystąpiła Izba do porządku dziennego. Wniosek Dipauli'ego, aby zarządzić odpowiednie środki celem złagodzenia strat, jakie poniosła ludność w południowym Tyrolu, skutkiem mrozów ostatniej zimy, przyjęto prawie jednomyślnie.

Z kolei toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych a mianowicie nad rozdziałem „bezpieczeństwo publiczne“.

Slavik uważa istnienie dyrekcyj policji we Wiedniu, Pradze i Pobrzeżu za niezgodne z ustawą i pyta, jakich rząd użył środków, aby uczynić zadość ustawom zasadniczym, które żądają uregulowania jurysdykcji w karnych sprawach policyjnych przez osobne ustawy.

Roser użalał się na wzmaganie się włóczęgostwa po wsiach, żąda wynagrodzenia za szkody, zrządzone podczas ekscesów, bo rząd obowiązany jest czuwać nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego. Mowca wspomina o licznych wypadkach przy budowlach, żąda zatem ścisłego przestrzegania ustawy budowlanej.

Kaizl uskarża się na postępowanie rządu, gdy robotnicy zakładać chcą stowarzyszenia.

Dworzak domaga się powiększenia żandarmerji.

Wiedeń 27 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady kolei państwowych zakomunikowano Radzie między innemi wiadomość o uskutecznionem już po części, a względnie zamierzonem pomnożeniu, taboru kolei państwowych i kolei północnej, o przeprowadzeniu technicznych prac przygotowawczych dla linji kolejowych z Divacca do Loki i z Krajnu na Lublę do Celowca; dalej o zamierzonem rozporządzeniu, dotyczącem stopniowego zaprowadzenia wagonów z komunikacją kurytarzową wewnętrzną. Wniosek o zniżenie taryfy osobowej na większe odległości, przyjęto i zastanawiano się nad zaprowadzeniem nocnego pociągu pospiesznego między Krakowem a Lwowem w razie upaństwowienia kolei Karola Ludwika. Rada oświadczyła się wreszcie za wnioskami ogólnego komitetu w sprawie rozszerzenia pod Rosonnicami na kolei Dux-Bodenbach miejsca dla przeładowywania towarów z kolei na rzekę Łabę i za myślą przejęcia kolei południowej i zachodniej kolei czeskiej w zarząd państwowy.

Paryż 27 października. W czasie obrad nad budżetem spraw zewnętrznych odpowiedział Ribot na zaczepki Delafosse'a, że udział rządu francuzkiego w uroczystościach nicejskich był usprawiedliwionym. Minister przyznaje, że wzburzenie we Włoszech nie stało w żadnym stosunku do zajść dnia 3 października, ale ponieważ zajście to miało cechę międzynarodową, przeto musiał rząd rozesłać do biskupów okólnik, który sam Papież uznał jako uzasadniony. Nikt nie zaprzeczy, że biskupi winni są uszanowanie dla rządu. Nie zataiła zresztą Francja wobec Włoch zdziwienia swego, że manifestacje dnia 3 października połączone były z zaczepkami przeciw Francji, a Włochy wyraziły też z tego powodu ubolewanie. Co się tyczy wpływu Francji w Egipcie, to ten raczej się zwiększył niż upadł. Francja nie zrzekła się tam żadnego ze swych wiekowych praw. Wkońcu oświadczył minister, że zbliżenie się Rosji do Francji nie wzbudza w nikim zdumienia, jest ono bowiem następstwem dawnej sympatji i wspólności interesów. Nie wątpi też nikt o tem, że zbliżenie to stanowi nową rękojmię utrzymania pokoju europejskiego. Oświadczenia ministra przyjęła Izba z zadowoleniem.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 28 października. W Izbie poselskiej austrjackiej Rady państwa skarżył się deputowany Kaizl w toku dyskusji nad tytułem „Publiczne bezpieczeństwo“ na rozporządzenia władz przeciw umysłowym usiłowaniom robotników i na gnębienie młodych stowarzyszeń robotniczych. Jest to stanowisko godne małodusznych w najwyższym stopniu mieszczuchów. Deputowani Prade i Herold omawiali miejscowe sprawy czeskie.

Podróże króla rumuńskiego.

Poczdam 28 października. Wczoraj o godz. 11 przed południem przybył tu król Karol rumuński. Na dworcu kolejowym oczekiwał go cesarz Wilhelm i powitał bardzo serdecznie, poczem obydwaj monarchowie udali się do zamku miejscowego.

Berlin 28 października. Na dworcu przyjmowali króla Karola cesarz Wilhelm i wszyscy bawiący w Berlinie książęta krwi. Do służby honorowej przydzieleni królowi: jenerał adjutant hr. Wedel, komendant bawarskiego pułku dragonów Strantz, porucznik hr. Schulenburg i porucznik baron König.

Berlin 28 października. Wizycie króla Karola przypisują tu wielkie znaczenie polityczne, które daje się odczuć w demonstracyjnie uroczystem przyjęciu.

Berlin 28 października. Przyjazd króla Karola ma podobno tylko na celu omówienie zaręczyn następcy tronu.

Car.

Kopenhaga 28 października. Car po raz pierwszy spacerował pieszo po mieście w towarzystwie księcia Waldemara. W królewskiej fabryce porcelany zrobił zakup na 6000 koron.

Kopenhaga 28 października. Deputacja oficerów gwardji wręczyła carowi, z powodu nadchodzącej uroczystości srebrnego wesela, obraz olejny, na którym przedstawionem jest wylądowanie pary carskiej w Kopenhadze.

Gdańsk 28 października. *Danziger Ztg.* donosi, że rozpoczęto już przyozdabiać przystań w Nowym Porcie na przyjęcie wiozącego cara i jego rodzinę statku „Polarnaja Zwiezda“. Przeznaczony dla cara pociąg dworski przybędzie tu dziś wieczorem.

Nowy następca Parnella.

Londyn 28 października. *Daily News* piszą, że dep. irlandzki John Redmond w mowie swej wypowiedzianej na zebraniu ludowem w Cork oświadczył, iż przemawia *jako przywódca irlandzkiego stronnictwa.*

Otwarcie Sobranja.

Sofja 28 października. Wczoraj w południe otworzył książę Ferdynand ze zwykłym ceremonjałem tegoroczną zwyczajną sesję narodowego Sobranja. W bardzo krótkiej mowie od tronu, wyraża książe swe zadowolenie, że we wszystkich częściach Bułgarji najzupełniejszy panuje spokój. W dalszym ciągu wylicza projekty ustaw, które rząd przedstawi Sobranju. O polityce zagranicznej książę nie wspomniał.

Influenza.

Petersburg 28 października. Wybuchła tu influenza w niektórych wypadkach śmiertelna.

Strejki.

Lipsk 28 października. Prawie połowa drukarzy nie przystąpiła do strejku.

Hamburg 28 października. Z strejkujących drukarzy podejmuje na nowo pracę 520 osób.

Londyn 28 października. Robotnicy w fabrykach maszyn urządzają z końcem bieżącego tygodnia strejk, ponieważ właściciele nie chcą przystać na ich żądania. Około 30.000 robotników pozostanie bez zajęcia.

Zamach.

Dublin 28 października. Do biura anty-parnelistowskiego dziennika *National Press* rzucono onegdaj wieczorem bombę. Dolne piętro znacznie uszkodzone. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Rozruchy.

Lizbona 28 października. W mieście były znowu rozruchy, które miały charakter republikański. Tumultantów rozpędziła policja, używając białej broni. *Novidades* utrzymują, że rozruchy te są dziełem anarchistów.

Buenos-Ayres 28 października. W mieście Cordoba du Tucuman wybuchły z powodu wyborów rozruchy. Przyszło do starcia z policją, w którem kilka osób utraciło życie. Rannych bardzo wiele.

Bójka.

Trjest 28 października. Z Rawenny donoszą, że podczas bójki robotników z socjalistami, trzech ludzi zabito na miejscu; ośmiu ciężko ranionych walczy z życiem. Aresztowano 17 osób. Znaczna liczba uczestników bijatyki zbiegła.

Katastrofy.

Grenobla 28 października. W pobliżu Moirans wypadł z szyn pociąg osobowy z Lugdunu. Zabitych 15, rannych 40 osób.

Londyn 28 października. W bliskości kanału zderzył się parowiec angielski „Boston“ z barką „Charlwood,“ która poszła na dno. Utonęło 16 osób.

Paryż 28 października. Niepogoda na brzegach morza Śródziemnego trwa dalej, znaczna liczba bark uległa rozbiciu. Rzeki Teta i Aude znacznie spadły.

Wiedeń 28 października. W zdrowiu arcyksiężniczki Zofji Małgorzaty, najstarszej córki arcyks. Karola Ludwika nastąpił zwrot ku lepszemu.

Zadar 28 października. *Narodni List* otrzymał wiadomość, według której namiestnik Dalmacji uda się do Wiednia ażeby władzy centralnej przedstawić opłakany stan rzeczy, jaki z powodu nieurodzaju i braku sposobności zarobkowania panuje wśród ludności Dalmacji.

Berlin 28 października. *Reichsanzeiger* ogłasza pismo cesarza Wilhelma II do ministerstwa, w którem monarcha zwraca uwagę swego rządu na smutne objawy, jakie wykryto w toku procesu przeciw małżonkom Heinze i wzywa do energicznego występowania, na mocy obowiązujących ustaw przeciw osobom utrzymującym kwatery dla ulicznic. Należy polecić policji, aby wobec tych osób była stanowcza a w potrzebie bezwzględna. Władza karząca ostro ich nadużycia, może liczyć na pomoc i opiekę cesarza. W danym razie należy także pomyśleć o uzupełnieniu obowiązującej ustawy i procedury karnej. Wydając wyrok nie powinien sąd kierować się fałszywemi względami ludzkości, tylko w poważnych wypadkach wyznaczać kary jak najwyższe. Rząd powinien czuwać, aby zawsze szanowano należycie powagę sądu. Jawność rozpraw powinien trybunał w takich wypadkach wykluczać.

Bruksela 28 października. Jeden z tutejszych dzienników ogłasza rozporządzenie, które rzekomo wydał Pius IX. polecając, aby *conclave* dla wyboru Papieża tylko wtenczas odbywało się w Rzymie, jeżeli wolność wyborów bezwarunkowo jest zapewniona.

Madryt 28 października. Sympatyczne dla Hiszpanji i pojednawcze głosy prasy francuzkiej przyczyniły się do uspokojenia umysłów, wzburzonych z powodu sprawy o wino.

Hamburg 28 października. Do *Hamb. Corr.* donoszą z Berlina, że sprawa chińska zwraca na siebie powszechną uwagę i ogólna akcja państw tak europejskich jak amerykańskich, które w Chinach posiadają wspólne interesy, nie jest wykluczoną i oczekiwać jej należy.

Sztuttgardt 28 października. Główną spadkobierczynią króla naznaczona królowa Olga, 600.000 marek otrzymają różne zakłady dobroczynne

Berlin 28 października. W Szpandawie rozpoczęto ćwiczenia próbne z armatką rewolwerową małego kalibru.

Londyn 28 października. Ambasador angielski w Konstantynopolu, oznajmił lordowi Salisbury'emu, że ze względów zdrowotnych zabroniła Porta tłumnej immigracji wszystkich, a nietylko rosyjskich żydów. Immigracja pojedyńczych osób dozwolona.

Wiedeń 28 października. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 275·25, Laenderbanku 186·10, Renta złota 103·60, Renta majowa 91·30.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 27 października.

Pszenica 11.——11.82, Żyto 9.50—10.50 Jęczmień 7.——7.75, Owies 7.——7.25, Groch 10.——12.— Tatarka 9.——10.50, Proso 6.——7.50, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano .——2.60, Słoma —.——2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.60, Ziemniaki za hektolitr .——3.20, Jaja za kopę 1.50—1.70, Masło za garniec, 3.75—4.—, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——80.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

Wiedeń 26 października.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10.80—11.85, na wiosnę 11.10—11.20: żyto na jesień 10.28—10.72, na wiosnę 10.10 do 10.60, owies na jesień 6.37—6.38, na wiosnę 6.80—6.95, kukurydza na paździer. 6.13—6.18; nowa 5.70 do .—; rzepak nowy 14.12—14.25 złr., na styczeń—luty 15.62—15.75, spirytus kont. zaraz 22.50—23.—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 października 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjacka papier op.	91 40	Anglobanki . . .	— —
srebrn. „	91 15	Uniony	— —
4% złota.	108 90	Bankverein . . .	— —
5% pa. nie.	101 70	Akc. Länderb. .	— —
Akc. ban. AW. .	1003	„ kol. Kar.-L.	— —
„ kredytowe	275 75	„ „ lw.-czer.	— —
Londyn	117 35	„ „ połudn. .	— —
Napoleony	9 32½	Elbethal	— —
Dukaty	5 59	Nordbahn	— —
Marki	57 70	Staatsbahn . . .	— —
5% Ren. w. pap	— —	Alpiny	— —
4% „ „ złota	— —	Akcje tyton. . .	— —
Losy prem. w. .	— —	Ruble	— —

Usposobienie giełdy:

Berlin 27 października

Bank. austr. . . .	173 35	4% Lis. lik. pol.	— —
Krótki Wiedeń	173 05	Ak. kol. Kar. L.	88 40
Banknoty ros. .	211 00	austr. kred.	149 20
5% Lis. zas. pol.	65 —	Ultimo Ruble .	211 50

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji języka francuzkiego udzielam **osobom dorosłym.** Posiadam metodę specjalną nauczenia w krótkim czasie tak zasad tego języka, jak i konwersacji. Bliższa wiadomość ul. św. Jana, Nr. 21, I. p. Od godz. 2—4. 435(7-12)

Nauczycielka znająca doskonale język francuzki i niemiecki, lekcyj tychże języków poszukuje, również może udzielać wszelkich nauk panienkom uczęszczającym do szkół publicznych. Zgłoszenia przyjmuje się Wielopole, Nr. 10, I. p. 438(11-?)

Lekcji rysunków i języka rosyjskiego udzielam za przystępną cenę lub za obiady. Oferty proszę składać w Admin. „Kurjera Polskiego" pod Z. W. B. 441(6-6)

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na miejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 421(19-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(78-?)

Lekcje włoskiego języka, udziela egzaminowany nauczyciel. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 425(18-?)

Posady i prace.

Nauczyciel domowy muzykalny, z fachowem wykształceniem pedagogicznem i znajomością języków, zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w Admin. „**Kurjera Polskiego**", pod lit. L. J. 426(?-8-?)

Doniesienia rozmaite

Willa z obszernym owocowym ogrodem i gruntem 28½ morgów, do sprzedania. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego". 447(3-4)

Dobra Pogorzyce (poczta Chrzanów), do sprzedania. Również do sprzedania tamże młyn amerykański. Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu. 446(3-20)

Futro obszerne, męzkie, do podróży, pokryte suknem koloru modnego z peleryną, za przystępną cenę do sprzedania lub zamiany na lekkie futerko miastowe. Wiadomość: Szewska 28, I. piętro. 448(4-4)

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(9-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia **w** Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(40-?)

Kawiarnia, przy ulicy Poselskiej, w domu l. 18. Wszelkie **napoje, ciasto własnego pieczywa, bilard i czytelnia gazet, tak krajowych jak i zagranicznych.** 431(15-?)

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią **przy ulicy św. Anny Nr. 5,** poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1749(10-10) Józef Bielawski.

NAJLEPSZA SZWAJCARSKA CZOKOLADA

DOSTAWCA JEGO KRÓL MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO

A. MAESTRANI ST GALLEN, W SZWAJCARYI.

1838(?-26)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filja ul. Florjańska l. 15.

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., męzkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy. 1576(29-?)

NA DNI ZADUSZNE.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego **przyjmuje się wszelkie zamówienia na**

DEKORACJE GROBÓW

świeżemi kwiatami i t. p.

jak również jest wielki zapas

Wieńców suchych i świeżych

po cenie nadzwyczaj niskiej: od 40 cnt. do 3 złr. za najpiękniejszy wieniec.

Poleca się łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności.

18?(4-5) *E. Uklański,* Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

TRAFIKA

przy ul. Grodzkiej, Nr. 60, (Stara poczta),

Poleca się Szanownej Publiczności, posiada wielki skład **TUTEK** (gilz), prawdziwie francuzkich i rosyjskich, **STEMPLE, WEKSLE, MARKI pocztowe,** jakoteż i **PRZYBORY NORYMBERSKIE.**

Sprzedaż na sposób warszawski. Ajencja gazet, jak: „**KURJERA POLSKIEGO**", „**NOWEJ REFORMY**", „**CZASU**", „**DJABŁA**" i t. d. 1870(?-5)

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu p. f.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek gł., l. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. 1867(3-12)

WIEŃCE

batystowe, metalowe, z zasuszonych oraz świeżych kwiatów w największym wyborze.

SZARFY z napisami do tychże.

Latarnie grobowe i krzyże nagrobkowe po cenach fabrycznych.

W Magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego A-B 46.

Telegram: „**Przybory kościelne Przybylskiego, Kraków**". 18?6 (4-5)

Udziela się

nauki kroju,

według najświeższego i najpraktyczniejszego systemu francuzkiego. Gwarantuje za najdoskonalsze wyuczenie. Cena umiarkowana.

Wiadomość **ul. św. Gertrudy, Nr. 14, I. p** 1856(3-4)

WYSOKĄ PROWIZJĘ STAŁY DOCHÓD I ZALICZKĘ

udziela się **każdemu**, kto podejmie się sprzedaży **Losów i książeczek losowych na spłatę.**

Dom wekslowy H. FUCHS.

180 (6-?) Budapeszt, Franz Deákgasse 12.

EPILEPSJA

Cierpiący na kurcze i nerwy, znajdą pewne uzdrowienie, według jedynej i tysiąc krotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.

OFFICE SANITAS

57, Boulevard de Strasbourg PARIS. 1768(5-12)

ANTONI BRANDYS

nauczyciel konserwatorjum, **mieszka obecnie** 1677(1-1)

Garncarska 6.

Korzystny interes.

Poszukuje się zaraz młodego, inteligentnego człowieka z kapitałem 200 do 300 złr., jako wspólnika do założenia bardzo korzystnego interesu. Zapoznanie się z interesem w przeciągu dwóch dni. 1875(1-2)

O spieszne oferty uprasza się listownie z podaniem adresu itd., do portjera w hotelu pod „Różą", przy ul Florjańskiej, pod lit. A. B. C

Majątku ziemskiego

w dobrej glebie, z inwentarzem, **wartości około 60.000 złr.,** poszukuje się **do kupna.** Chcący sprzedać, raczą dodać opis i warunki pod adresem: **Franc. Dudzic w Krakowie, ul. Mikołajska, 5.** 1874(1-2)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 1815(18-60)

Czynności

wchodzące w zakres działania

Konc.  Bióra

„GAZETY KOLEJOWEJ"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie,

są następujące:

1. **Bezpłatne**, powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągniecie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Zaś **Redakcja „Gazety kolejowej"** udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Biura i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1653(9-10)

ANNA SZEWCZYKOWA

Kraków, ul. Grodzka l. 8, l. p.

odbywszy na wydziale lekarskim Uniw. Jagiell ustawą przepisane nauki i złożywszy **z celującym** postępem tak teoretyczny jak i praktyczny egzamin

z położnictwa

udziela Paniom podczas całego przebiegu słabości, umiejętnej i starannej pomocy. Również mając na ten cel odpowiednio urządzone mieszkanie, przyjmuje u siebie Panie, pragnące odbyć słabość bez rozgłosu, zapewniając im troskliwą opiekę i największe wygody. 1716(6-10)

Fotograficzne studja

modelowe.

Bogato zaopatrzona czytelnia w dzieła niemieckie, francuzkie i angielskie. Katalogi francuzkie i angielskie po 10 cnt. Posyłki próbne każdej wysokości, **A. Dieckmann, handel artystyczny w Amsterdamie.** Listy muszą być opłacone po 10 cnt. 1630(29-45)

Zające,

SARNINĘ NA CZĘSCI,

Kuropatwy,

Bekasy i kwiczoły,

ŻYWE RAKI,

BULION,

WINOGRONA

kuracyjne badeńskie.

Owoce deserowe

poleca

KAROL KNORECK

W KRAKOWIE, ulica Florjańska, Nr. 23,

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Zakupuje całe

polowania

po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informację.

Piwiarnia Dolleińska dawniej Szwechacka

przy ulicy Grodzkiej Nr, 50,

poleca 1845(5-6)

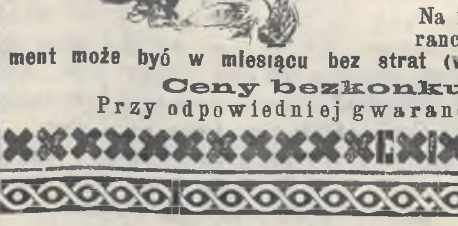
Śniadania od godz. 9—11 Wszelkie przekąski gorące à la minute po **10 cnt. Obiady od godz. 12—3,** à la carte od **30 do 40 cnt.** Abonament miesięczny **10 złr. Piwo Dolleińskie à la Pilzner,** ½ litra w dzień **9 cnt**, wieczorem podczas koncertu **10 cnt.**

Koncert orkiestry damskiej.

Początek o godz. 7-mej. Wstęp wolny.

Usługa rzetelna i szybka.

Z uszanowaniem restaurator **HEUBLUM.**



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

FORTEPIANÓW i PIANIN

używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. **Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.**

Ceny bezkonkurencyjne. 2361(69-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Motto: Dobre i tanio.

Od 1-go sierpnia przeniesione zostało pod l. 5, Grodzka.

J. BANDET w KRAKOWIE

poleca 1792(7-20)

w wielkim wyborze i po tanich cenach:

materje wełniane i jedwabne, plusze, aksamity, brokaty, perkale, firanki, batysty, volanty, sznurówki, pończochy, wyroby włóczkowe, koronki, tiule, hafty, ubrania do sukien, fulary, chustki, wstążki, wata wełniana itp.

Próbki franco. Niestosowne wymienia się.

MAGAZYN FUTER

1828(5-14)

Antoniego Jachimskiego

Medal srebrny ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie r. 1887.

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16, (**założony w r. 825**).

Medal brązowy z wystawy przemysłowej w Krakowie r. 1879.

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męzkie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męzkie i damskie z najpierwszych fabryk francuzkich, angielskich i krajowych.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(78-?)

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:

Księga pamiątkowa

100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,

zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1619

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(1-?)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe. Materje, gotowe materace itd. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, **tapicer.** Władysław Duval, **stolarz.**

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 18, I. piętro, dom z 2 balkonami.

Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** męzkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i męzkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi,

1568(3-3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**

Wielki Wybór

TRUMIEN DĘBOWYCH

I METALOWYCH

oraz wszystkich przyborów pogrzebowych

posiada właściciel zakładu pogrzebowego Concordii, **J. K. Pękalski** i takowe odstępuje po najtańszych cenach. Składy i zamówienia przy **Ul. Zwierzynieckiej Nr. 32 w Krakowie.** 17?(4-10)

Do sprzedania:

Dom w Krakowie przy ul. Karmelickiej, cena 52.000 złr.

Majątek ziemski, godzina drogi od kolei jarosławsko sokalskiej, 644 morg., z tych lasu liściowego 110 mórg (z pozwoleniem do karczunku) i sosnowego 300 mórg. Cena 85.000 złr.

Bliższych wiadomości udziela **kancelarja adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. Grodzka l. 18.** 1803(10-15)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 106(690-?)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(36-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 27 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	122 —	124 —
Marki niemieckie	57 40	58 70
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	91 20	91 90
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 —	98 75
Listy zastawne 4% Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4½% „ „ „ „	99 —	99 75
5% Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	108 80
5% „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	99 75
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 25	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	208 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	304 —	308 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „	11 80	12 50
„ włosk. „	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 30

Wiedeń 26 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	102 10	102 30
4²/₁₀% „ srebrna	90 35	90 55
4% Renta austr. złota	109 10	109 30
5% „ papier. nieopodatkow.	102 15	102 35
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 20	137 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 —	182 —
5% Renta węg. papierowa	100 25	101 15
4% „ „ złota	103 95	104 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 35	116 35
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1891.	91 —	91 50
4% gal. Obligacje propinacyjne.	91 75	92 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 200 złr.	146 75	147 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	273 25	279 —
Credit-Bank węgierski . . 200 „	323 50	324 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	194 50	196 10
Austr.-węg. Bank. . . . 600 „	1012 —	1014 —
Unionbank . . . . . 200 „	218 50	219 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	155 —	158 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	106 80	107 30
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr. 5%	200 —	201 50
Ferdynanda Północ . 1050 „	2815 —	2820 —
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	204 —	204 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	173 75	174 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 —	236 —
Siedmiogrodzkie . . 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy). 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ Nord-West. . 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost. . 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
4½% Boden-Credit Allg. [illegible]	115 50	116 —
4% „ „ „ papier. 50 let	[illegible]	[illegible]
3% Prem. Boden-Credit Allg.	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Bank. hipot. prem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ nieprem.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „	[illegible]	[illegible]
4½% Bank austr.-węgier.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd. Półn. 1887 srebr. 4%	[illegible]	[illegible]
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4%	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. 1884 300 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	100 —	100 80
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	89 75	90 75
„ nieopd. „ „	82 50	90 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatsbahnen . . 500 fr. 3%	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . 500 „ 3%	[illegible]	[illegible]
„ „ . 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ złot. 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupków. 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ II Em. 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Nordost. 500 „	[illegible]	[illegible]
„ „ złotem 200 „	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	[illegible]	[illegible]
Premjowe Wiedeńskie . 100	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie . 100	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie . . fr. 400	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indem. gal. 100	[illegible]	[illegible]
Czeskiego banku hipot. 100	[illegible]	[illegible]
Kredytowe . . . 100	[illegible]	[illegible]
Krakowskie . . . 20	[illegible]	[illegible]
Lwowskie . . . 20	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) 40	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża austrjackie 10	[illegible]	[illegible]
„ „ węgierskie 5	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . . 10	[illegible]	[illegible]
Salmowskie . . . 40	[illegible]	[illegible]
St. Genois . . . 40	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie . . 20	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 57	5 59
20-frankówki	9 32	9 33
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 53	11 55
Marki niemieckie za 100 marek	57 67	57 85
Rubel papierowy za 100 rubli	123 50	124 —

Lwów 26 października.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ 41-letn.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi kom. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indem. gal.	[illegible]	[illegible]
4½% „ pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]

Warszawa 26 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ II „	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
„ warszawskie I ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ II „	[illegible]	[illegible]
„ „ III „	[illegible]	[illegible]
„ „ IV i V „	[illegible]	[illegible]

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.